

Piłka nożna. Zawisza Bydgoszcz zna już większość swoich rywali w Betclie 2. Lidze **str. 16**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Express

BYDGOSKI

Wtorek
26.05.2026

Nr 120 (11308)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

INWESTYCJE KONIEC PRAC PRZEWIDYWANY W WAKACJE

Od piątku kolejne zmiany w ruchu na Sułkowskiego

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa budowa drogi rowerowej wzdłuż ulicy Sułkowskiego w Bydgoszczy. W związku z kolejnym etapem robót, od przyszłego weekendu (29-31 maja) obowiązować będzie nowa organizacja ruchu.



#skonczcie ten remont.

i wyspy dla pieszych. Od jesieni trwają prace na odcinku od Dwernickiego do Chodkiewicza. Zakres robót zakłada również wymianę nawierzchni jezdni. Na odcinku od Chodkiewicza do Kamiennej wykonano już prace po stronie zachodniej, a od kwietnia trwają roboty na części wschodniej.

W przyszły weekend wprowadzone zostaną kolejne zmiany w organizacji ruchu. Dotyczą jednego odcinka trasy.

- Na odcinku ul. J. Sułkowskiego od ul. J. K. Chodkiewicza do ul. Kamiennej ruch zostanie prowadzony po jezdni zachodniej, tak jak jest to obecnie. Nadal zamknięty też będzie wyjazd od strony ul. J. Kozińskiego

oraz ul. Cichej w ul. J. Sułkowskiego - informują drogowcy. Niezmiennie przy Sułkowskiego i Kamiennej kierowcy będą poruszać się po rondzie.

- Natomiast od ul. Kamiennej do ul. J. Dwernickiego ruch w obu kierunkach będzie się odbywać po jezdni wschodniej ul. J. Sułkowskiego (oznacza to, że jezdnie zachodnia ul. J. Sułkowskiego na tym odcinku będzie zamknięta). Wlot ul. J. Dwernickiego w kierunku Gdańskiej oraz wylot z ul. J. Dwernickiego z ul. Gdańskiej będą zamknięte. Otwarta zostanie ul. J. Dwernickiego od strony jezdni wschodniej ul. J. Sułkowskiego - przekazuje ZDMiKP.

Po wprowadzeniu zmian przystanek na ul. Kamiennej przed skrzyżowaniem z Sułkowskiego nadal będzie funkcjonował jak w chwili obecnej, a przystanek autobusowy na ul. Sułkowskiego przy ul. Kasztanowej wróci na swoje miejsce. ©



WYDARZENIE

Dzień Matki i Dziecka z NFZ w Bydgoszczy

Kujawsko-Pomorski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia w Bydgoszczy z okazji Dnia Matki (26.05) i Dziecka (1.06) w poniedziałek zaprosił na wydarzenie łączące profilaktykę zdrowotną z edukacją. Impreza odbyła się w siedzibie K-POW NFZ przy Łomżyńskiej 33 w Bydgoszczy - strona 8

Polskie szynki i ser ruszyły na podbój Tokio, Montrealu i Maroka. Swojej szansy szuka na tamtejszych rynkach aż 500 firm **str. 12-14**

STREFA BIZNESU

Twoje dane osobowe mogą być twoim największym wrogiem. Jak nie dać się oszukać? **str. 2**



FOT. ARCHIWUM PPG

Tanie latanie może być coraz mniej tanie. Co na to linie Ryanair? **str. 3**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Kochamy nasze Mamy!



FOT. 123 RF

Bądźcie zawsze zdrowe, szczęśliwe, dumne ze swoich dzieci, tych małych i tych dużych. Miejcie czas na spełnianie własnych planów i marzeń. Gromkie sto lat dla wszystkich Mam!

Nowoczesne centrum badań klinicznych w szpitalu Jurasza

W Szpitalu Jurasza otwarto **Uniwersyteckie Centrum Wsparcia Badań Klinicznych Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika**. To pierwsza taka jednostka w Kujawsko-Pomorskiem. Jakie będą korzyści z jej powstania? **str. 4**

Prezydent Krakowa Aleksander Miszalski został odwołany w referendum. Będą kolejni? **str. 10**

Papież Leon XIV: Trzeba rozbroić sztuczną inteligencję i bronić człowieczeństwa **str. 11**

Jutro w „Expressie” Zdrowie

● Przy takim obrzęku leki na alergię nie pomogą. To może być rzadka choroba genetyczna ● Perła uzdrowisk Beskidu. Czekają na ciebie spokój, natura i woda

Justyna Wojciechowska-Narloch



MATKA. TA ROLA NIE JEST ŁATWA

Tak, jestem mamą. Trójki dorosłych dziś dzieci. Co więcej, najstarsze z nich uczyniło mnie babcią już dwukrotnie (to akurat wspomniałem). Dwoje młodszych – bliźnięta – niedawno rozpoczęło studia.

Moje macierzyństwo było trudne, naznaczone wcześniactwem, ciężką wadą wrodzoną u jednego z dzieci. Całe tygodnie, a czasem miesiące w szpitalach w różnych miejscach w kraju. Ale czy było ono nieszczśliwe? Czy podszyte lękiem o zawodową przyszłość? Nie, chyba nie. Jak każda matkę, cieszyły mnie najdrobniejsze nawet postępy dzieci, ich sukcesy na własną miarę i spełnianie marzenia. Dziś, jak każda matka, pragnę, by moje dzieci poukładały swoje życia, by złe rzeczy je omijały, a one odnalazły swoje miejsca na ziemi. I jak każda matka wiem, że ta troska będzie ze mną do ostatnich moich chwil. Tak to już po prostu jest.

Kiedy myślę o kobietach, które dziś mierzą się z macierzyństwem, to mam do nich ogromny szacunek. Bo jest im bardzo ciężko we współczesnym świecie, w którym ten, co nie idzie na przód, zwyczajnie się cofa. A bycie mamą wymaga przecież zastrzeżenia się, zmiany priorytetów, obrania nowych celów. I pewnie, że pomaga w tym 800 plus, „babciowe” czy długi jak na unijne standardy urlop macierzyński. Pomagają wielofunkcyjne wózki, nieprzeciekające pampersy i uspokajające zabawki z białym szumem (dla niewtajemniczonych – to dźwięk przypominający ten, który dziecko słyszy w łonie matki).

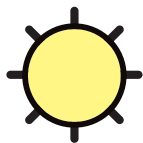
Kobiety, młode mamy przeżywają ogromne frustracje w związku z powrotem na rynek pracy. Boją się, że w obliczu pędzących zmian technologicznych, ich kompetencje nie będą wystarczające, że przez „przerwę na dziecko” wypadły z obiegu. Obawiają się zwolnień lekarskich na chorego malucha, złych spojrzeń nie tylko przełożonych, ale i kolegów z pracy. Martwią się, że w razie utarty zatrudnienia, zabraknie pieniędzy na spłatę kredytu hipotecznego albo po prostu – na życie.

Ze smutkiem to piszę, ale uważam, że w Polsce jeszcze bardzo wiele musi się zmienić, by kobiety chciały być matkami. Nie chodzi tylko o zmiany systemowe i państwowe wsparcie, ale przede wszystkim o te mentalne. Macierzyństwo, czy rodzicielstwo w ogóle, musi budzić szacunek, a nie być postrzegane jak problem. A tak niestety się zdarza. ©©

POGODA W BYDGOSZCZY

Wtorek

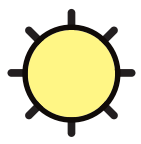
24°C
11°C



Wiatr
płn.-zach., 29 km/h
Ciśnienie
1024 hPa
Biomet
neutralny

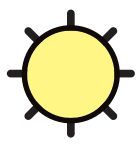
Środa

20°C
12°C



Czwartek

21°C
5°C



Dziś imieniny obchodzą Angelika, Emil, Ewelina, Filip, Paulina i Zachariasz

Twoje dane osobowe mogą być twoim największym wrogiem. Ekspert radzi, jak się nie dać oszukać

Adam Szczesniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Od 8 lat w Polsce działa RODO, ale wciąż dane osobowe, głównie te pozostawione w internecie, wykorzystywane są do nieuczciwych celów. W Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy w poniedziałek gościł Mirosław Wróblewski, prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych (UODO).

Przedstawiciele instytucji – w ramach akcji „UODO rusza w kraj” – byli do dyspozycji mieszkańców, z którym prowadzili konsultacje i edukowali zainteresowanych. Osobną częścią wizyty były szkolenia dla publicznej oraz samorządów terytorialnych, głównie inspektorów ochrony danych osobowych, gdyż właśnie tam przetwarzana jest duża liczba danych osobowych i wciąż sprawia ona kłopoty pracownikom urzędów.

Wicewojewoda Michał Koniuch w trakcie konferencji prasowej mówił o działaniach KPUW, głównie w sferze cyberbezpieczeństwa i organizacji obiegu dokumentów, ale też



Tylko w ubiegłym roku do UODO trafiło około 20 tysięcy zgłoszeń od administratorów o różnego rodzaju nieprawidłowościach czy wyciekach danych

o edukacji społeczeństwa w zakresie ochrony danych osobowych, szczególnie seniorów.

Edukacja w tym zakresie to ważna część naszych działań, bo wszyscy możemy paść ofiarami błędów urzędnika albo działań przestępczych. Nasze dane osobowe mogą zostać wyko-

Niestety, wraz z rozwojem technologii pojawiają się osoby, które próbują ją wykorzystywać np. do oglądania życia sąsiadów.

rzystane przeciwko nam, a starsze osoby są szczególnie na to narażone – mówił Michał Koniuch.

Mirosław Wróblewski, prezes UODO, podkreślał, że takie wizyty są konieczne, gdyż UODO nie ma swoich delegatur w województwach, a szkolenia są niezbędne, co pokazuje skala wpływających zgłoszeń o naruszeniach.

Tylko w ubiegłym roku do UODO trafiło około 20 tysięcy zgłoszeń od administratorów o różnego rodzaju nieprawidłowościach czy wyciekach danych. Do tego blisko 16 tysięcy

zgłoszeń było od mieszkańców, a to wzrost o 40 procent rok do roku.

Najwięcej zgłoszeń dotyczy sektora finansowego i bankowego, później medycznego, a na trzecim miejscu są te dotyczące monitoringu wizyjnego. Niestety, wraz z rozwojem technologii pojawiają się osoby, które próbują ją wykorzystywać na przykład do oglądania życia sąsiadów. Właśnie niedawno nałożyliśmy wysoką karę finansową dla mieszkańca podwarszawskiej miejscowości, który robił to od lat, nie stosując się do naszych zaleceń – tłumaczył prezes UODO.

Wróblewski zalecał także ostrożność w dzieleniu się swoimi danymi, zastrzeżenie numeru PESEL (łatwo można to zrobić, także na krótko odstrec, w aplikacji mObywatel), nie klikanie w przypadkowe linki czy powściągliwość w dzieleniu się np. zdjęciami swoich dzieci w mediach społecznościowych.

W dobie sztucznej inteligencji nasze prywatne zdjęcia są dziś często wykorzystywane do niemyślnych przeróbek, a przemoc rówieśnicza w dużej mierze się na tym opiera – ostrzegali. ©©

KALENDARIUM BYDGOSKIE

26 maja
W Bydgoszczy wybuchła epidemia tyfusu. Pierwszego dnia zmarły 24 osoby

1331: podpisano rozejm pomiędzy Zakonem Krzyżackim i Polską. W pokojowym traktacie znalazła się wzmianka o zwrocie przez zakon zagarniętych w trakcie wojny grodów Wyszogród i Bydgoszcz.
1624: w Bydgoszczy nastąpił wybuch epidemii „morowego powietrza”. Trwała ona do stycznia następnego roku i pochłonęła aż 2 tys. ofiar.
1656: miesiąc po zdobyciu przez wojska hetmana Stefana Czarnieckiego Bydgoszczy, kontratak szwedzki pod dowództwem księcia Jana Adolfa sprawił, że Szwedzi ponownie zajęli miasto.
1805: w Bydgoszczy wybuchła epidemia tyfusu. Pierwszego dnia zmarły 24 osoby.
1866: ksiądz Lizak założył

w Bydgoszczy Towarzystwo Czeladzi Polsko-Katolickiej. W chwili założenia liczyło ono 40 członków. Działało do wybuchu I wojny światowej.
1872: uruchomiona została komunikacja kolejowa na linii Bydgoszcz - Poznań przez Gnieźno o długości 152 km.
1916: niemieckie władze wojaskowe wydzierżawiły od Zarządu Miasta wykupiony przez niego z rąk prywatnych teren wielkości 120 ha pod przyszłe lotnisko. Były to ziemie po południowej stronie szosy szubińskiej, zwane Biedaszkowo (Muellersdorf).
1920: zarejestrowano Towarzystwo Akcyjne Bydgoskiej Fabryki Zapalek „Promień”. Pierwsza i jedyna w Bydgoszczy wytwórnia zapalek powstała z inicjatywy miejscowych kupców. Rozpoczęła swoją działalność rok później, po wybudowaniu fabryki na Czyżkówku, przy ul. Grun-

waldzkiej 5. Zakład zlikwidowany został w 1927 roku po powstaniu państwowego monopolu.
1946: do Bydgoszczy przyjechała słynna polska tenisistka, Jadwiga Jędrzejowska, aby na kortach Gwardii przy ul. Zamoyskiego przygotować się do występu na turnieju w Wimbledonie.
1958: między filarami mostu ulicy Czerwonej Armii (dziś Marszałka Focha) utknęła barka armatora z ZSRR „Angara”, która przyplłynęła do miasta Kanalem Bydgoskim. Ponieważ „przepchnięcie” okazało się niemożliwe, barka musiała zawrócić.
1981: odbyły się pierwsze w historii bydgoskich szkół wyższych otwarte wybory nowego rektora dokonane przez 133 elektorów – w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Wybrano doc. dr. hab. Aleksandra Szwedka, kierownika

Katedry Filologii Angielskiej. Na stanowisku wytrwał ledwie parę miesięcy – został usunięty po wprowadzeniu stanu wojennego.
1986: w trakcie juwenaliów w nieistniejącej już hali Astorii przy ul. Królowej Jadwigi odbył się kabaret, którego gwiazdą był bardzo popularny wówczas aktor kabaretu „Tey”, Bogdan Smoleń.
1998: w kawiarni „Węgliszek” przy Starym Rynku ze swoim recitalem wystąpił Wojciech Młynarski.
2000: uruchomione zostało ujęcie wody dla Bydgoszczy w lesie Gdańskim, gdzie woda miocieńska pompowana jest z 300-metrowej studni.
2012: w Bydgoszczy zmarł nagle w wieku 52 lat Marek Rona, wszechstronny artysta plastyczny, autor rzeźb, ilustracji książkowych, medali, masek do Szopki Bydgoskiej, karykatur. ©© **KB**

Paragon trzeba podać do ręki klientowi, bo inaczej 1500 zł mandatu? Sprawdzamy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

- Klienci nie zabierają paragonów, ale to nie nasza wina! Zostawiają na ladzie - mówią sklepikarze z powiatu inowrocławskiego po tym, jak ktoś puścił plotkę, że muszą dać paragon do ręki. Sprawdziliśmy, jak jest.

- Ktoś mi powiedział, że nie dał paragonu do ręki klientowi i dostał karę, 1500 złotych od skarbowki. Czy mogę was prosić o sprawdzenie, bo przecież dajemy paragony, choć nie do ręki, kładziemy na ladzie. To nie nasza wina, że ludzie nie zabierają.

Nie trzeba dawać paragonu do ręki!

Sprawdziliśmy, jak jest, czyli nie trzeba dawać paragonu do ręki! - Wystarczy, gdy sprzedawca wydrukuje wystawiony w chwili sprzedaży paragon i udostępni go klientowi - odpowiada Bartosz Stróżyński, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy.

Thumaczy, że przepisy kodeksu karnego skarbowego nie



KAS z regionu w pierwszym kwartale 2026 r. przeprowadziły łącznie 1911 działań w zakresie weryfikacji przestrzegania przez podatników obowiązku ewidencjonowania sprzedaży przy zastosowaniu kas rejestrujących. W 339 przypadkach stwierdzono nieprawidłowości i nałożono 339 mandatów na kwotę 499 051 zł

zmieniły się w tym zakresie i stanowią jedynie, że art. 62: 1. Kto wbrew obowiązkowi nie wystawia faktury lub rachunku, wystawia je w sposób wadliwy albo odmawia ich wydania, podlega karze grzywny do 180 stawek dziennych.

4. Karze określonej w § 1 podlega także ten, kto wbrew przepisom ustawy dokona sprzedaży z pominięciem kasy rejestrującej albo nie wyda dokumentu z kasy rejestrującej, stwierdzającego dokonanie sprzedaży.

5. W wypadku mniejszej wagi, sprawca czynu zabronionego określonego w § 1-4 podlega karze grzywny za wykroczenie skarbowe.

- Krajowa Administracja Skarbowa naszego województwa (urzędy skarbowe i urząd

celno-skarbowy - przyp. red.) w pierwszym kwartale 2026 roku przeprowadziły łącznie 1911 działań w zakresie weryfikacji przestrzegania przez podatników obowiązku ewidencjonowania sprzedaży przy zastosowaniu kas rejestrujących. W 339 przypadkach stwierdzono nieprawidłowości i nałożono łącznie 339 mandatów na kwotę 499 051 zł - wyjaśnia Bartosz Stróżyński.

Kiedy trzeba wystawić paragon?

Przypomnijmy przy okazji zasady - paragon trzeba wydać zawsze, gdy sprzedajesz towar lub usługę osobie fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej lub rolnikowi rycałtowemu. Nie trzeba go wystawiać m.in. przy sprzedaży wysyłkowej opłacanej przelewem czy przy rocznych obrotach firmy poniżej limitu 20 000 zł - nie musi go wziąć do ręki, jeśli nie chce, póki co nie ma takiego obowiązku.

Obowiązek ten dotyczy przedsiębiorców, którzy prowadzą sprzedaż na rzecz osób prywatnych i rolników.

Transakcja bez wyjątków: paragon należy nabić na kasę i wręczyć kupującemu najpóźniej w momencie przyjmowania płatności (niezależnie od tego, czy klient o niego prosi, czy nie).

Przedsiębiorcy: jeśli klientem jest inna firma, sprzedawca co do zasady wystawia fakturę. Może jednak wydać paragon z NIP (tzw. fakturę uproszczoną), o ile kwota transakcji nie przekracza określonego limitu.

Limit obrotów: firmy, których sprzedaż na rzecz osób fizycznych w poprzednim roku nie przekroczyła 20 000 zł (w przypadku rozpoczęcia działalności w trakcie roku limit jest proporcjonalnie mniejszy).

Sprzedaż wysyłkowa (internetowa): jeśli towar dostarczany jest pocztą lub kurierem, a cała płatność trafia bezpośrednio na konto bankowe sprzedawcy.

Usługi opłacone przelewem: gdy zapłata za usługę w całości wpływa na konto bankowe firmy, a z dowodu zapłaty dołącznie wynika, czego dotyczyła transakcja.

©©

Tanie latanie może być coraz mniej tanie. Co na to Ryanair?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Dobre wyniki Ryanaira pokazują, że problemy branży lotniczej dopiero się zaczynają - twierdzi nasz ekspert. Co to oznacza dla irlandzkiego przewoźnika i naszego Portu Lotniczego w Bydgoszczy?

Ryanair pokazał bardzo mocne wyniki za rok finansowy zakończony 31 marca 2026 roku. Zysk netto wzrósł o 40 proc., do 2,26 mld euro, przychody grupy wzrosły o 11 proc. do 15,54 mld euro, a liczba pasażerów sięgnęła rekordowych 208,4 mln. Marża woluminu, o którym większość konkurentów może tylko marzyć.

Ceny biletów wzrosły o 10 procent, ale...

- Problem w tym, że dobry wynik nie oznacza dalej łatwej drogi - komentuje Paweł Majtkowski, analityk eToro w Polsce. - Część raportowanego sukcesu przypadła na okres, który objął także miesiąc konfliktu na Bliskim Wschodzie. To właśnie ten wątek pokazuje, jak krucho stały się warunki działania przewoźników. Popyt nadal jest mocny, ale presja kosztowa ro-

śnie szybciej niż wielu inwestorów zakładało.

Najlepiej widać to na paliwie. Majtkowski mówi, że Ryanair zabezpieczył 80 proc. zapotrzebowania na najbliższy rok po cenie około 85 dolarów za baryłkę, co daje mu wyraźną przewagę nad słabszymi liniami, które nie mają podobnej poduszki ochronnej. Po konflikcie na Bliskim Wschodzie ceny paliwa lotniczego na rynku spot mocno wzrosły i chwilami przekraczały nawet 150 dolarów za baryłkę.

W takiej sytuacji drogie paliwo nie jest jedynym problemem. Do tego dochodzą rosnące wynagrodzenia, wyższe podatki klimatyczne w UE, starzenie się części floty i rosnące koszty serwisowania silników. Ryanair sam ostrzega, że koszty jednostkowe mogą wzrosnąć o kilka procent.

Dla konsumentów obecna sytuacja oznacza to jedno: tanie latanie może być coraz mniej tanie. Ryanair przyznaje, że śred-

Pasażerowie, którzy mają wykupione loty z Bydgoszczy, mogą spać spokojnie - za pewno irlandzki Ryanair.



Bydgoski Port Lotniczy obsłużył w zeszłym roku 440 tysięcy pasażerów, a w pierwszych półroczu bieżącego roku - 88 tysięcy. Podróżni latają przede wszystkim Ryanirem

nie ceny biletów w ostatnim roku wzrosły o 10 proc., odrabiając wcześniejszy 7-procentowy spadek taryf. A to może być dopiero początek większego trendu. Jeśli nawet najbardziej efektywna kosztowo linia lotnicza w Europie musi podnosić ceny, to słabsi przewoźnicy mogą być zmuszeni do jeszcze większych podwyżek.

Bydgoszcz bez zmian w letnim rozkładzie

Szczególnie że wielu z nich ma znacznie niższe marże, słabsze zabezpieczenia cen paliwa i wyższe koszty finansowania. W praktyce oznacza to, że w kolejnych kwartałach podróże lotnicze mogą drożeć szybciej niż oczekują dziś pasażerowie, zwłaszcza na popu-

larnych trasach wakacyjnych i w okresach największego popytu.

Co to może oznaczać dla bydgoskiego lotniska i naszych pasażerów, których Ryanair przewozi do Wielkiej Brytanii i Irlandii?

- 10 procentowy wzrost cen biletów to „odbicie” po 7-procentowym spadku z roku po-

przedniego, więc realnie w ciągu 2 lat ceny wzrosły o około 2 procent - odpowiada nam Alicja Wójcik-Gołębiowska, Head of Communications CEE Warsaw, Poland | Dublin, Ireland. - Ryanair „hedguje” paliwo, czyli rezerwujemy zapasy na określony czas i po określonej cenie. W roku fiskalnym 2026, który zakończył się 31 marca, mieliśmy 80 procent paliwa zhedgowanego w cenie 67 dolarów za baryłkę. W nowym roku fiskalnym, który trwa od kwietnia, również mamy „zhedgowane” 80 procent paliwa - w cenie 66 dolarów. Dzięki temu jesteśmy bardziej odporni na obecne zawirowania cenowe niż konkurencja - możemy też oferować bilety w atrakcyjnych cenach.

Alicja Wójcik-Gołębiowska dodaje, że na ten moment Ryanair nie przewiduje zmian w rozkładzie lotów: - I dotyczy to również Bydgoszczy. Także pasażerowie, którzy mają wykupione u nas loty na najbliższe tygodnie mogą spać spokojnie. Nie będzie zmian w letnim rozkładzie. Co więcej, zapraszamy już do rezerwacji lotów zimowych, również z Bydgoszczy.

©©

Bydgoszcz

Stefan Pastuszewski zostanie odznaką honorową za zasługi dla woj. kujawsko-pomorskiego

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Jest wniosek o nadanie odznaki honorowej województwa kujawsko-pomorskiego dla Stefana Pastuszewskiego. W 1998 r. założył miesięcznik literacki „Akant” – prywatne pismo redagowane w Bydgoszczy, lecz o zasięgu ogólnopolskim.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Stefan Pastuszewski, zasłużony dla województwa kujawsko-pomorskiego

- Wyszedłem z taką inicjatywą i jako klub PiS złożyliśmy wniosek. Przewodnicząca zaakceptowała i jest już projekt uchwały w porządku Sejmiku - mówi radny Sejmiku Jarosław Wenderlich.

Stefan Pastuszewski urodził się 19 sierpnia 1949 r. w Bydgoszczy. Jest politykiem związanym z Chrześcijańską Demokracją, pisarzem, poetą, dziennikarzem i samorządowcem. W latach 1991-1993 sprawował mandat posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej I kadencji, zasiadając w Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Spraw Zagranicznych.

Absolwent trzech uczelni

Jest absolwentem trzech uczelni wyższych: Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy (1971 r., po zmianach obecnie Politechnika Bydgoska), Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu - kierunku pedagogika (1976 r.) oraz Uniwersytetu Gdańskiego - kierunku filologia polska (1983 r.). W 2013 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, co stanowi zwieńczenie jego wieloletnich badań nad dziejami i kulturą regionu.

Dr Stefan Pastuszewski w latach 1990-1994 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Bydgoskiego.

Doradca wojewody

W latach 1999-2001, bezpośrednio po reformie administracyjnej państwa i utworzeniu województwa kujawsko-pomorskiego, pełnił funkcję doradcy Wojewody Kujawsko-Pomorskiego. W tym okresie kształtowały się nowe struktury administracji publicznej na szczeblu regionalnym, a dr Pastuszewski bezpośrednio służył regionowi

swoją wiedzą i doświadczeniem, wspierając proces integracji dawnych województw bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego w jednolitą wspólnotę samorządową województwa kujawsko-pomorskiego.

Wielokrotnie zdobywał zaufanie mieszkańców Bydgoszczy, pełniąc mandat radnego miejskiego w latach 1990-2002 oraz 2005-2018, a w latach 1994-1998 sprawował urząd wiceprezydenta Bydgoszczy.

Dziennikarz

Dr Stefan Pastuszewski wniósł wkład w rozwój życia kulturalnego i umocnienie tożsamości regionalnej województwa kujawsko-pomorskiego:

W 1998 r. założył miesięcznik literacki „Akant” – prywatne pismo redagowane w Bydgoszczy, lecz o zasięgu ogólnopolskim. Funkcję sekretarza redakcji pełni nieprzerwanie od ponad 26 lat, co stanowi wyjątkowy przykład konsekwencji i oddania sprawie kultury regionalnej. Miesięcznik „Akant” promuje twórczość literacką związaną z regionem kujawsko-pomorskim na arenie krajowej, prezentując dorobek lokalnych pisarzy, poetów i publicystów szerokiemu gronu odbiorców w całej Polsce. Dzięki temu pismo stało się wizytówką kulturalną województwa, budując jego prestiż w środowisku literackim kraju. Jest autorem licznych publikacji książkowych, wierszy, artykułów prelekcji poświęconych regionowi kujawsko-pomorskiemu. Szczególne znaczenie ma jego praca „Krótka historia literatury w Bydgoszczy”, która dokumentuje i popularyzuje dziedzictwo kulturowe stolicy regionu, ukazując jej wkład w rozwój polskiej literatury. ©©

Nowoczesne centrum badań klinicznych w szpitalu Jurasza

Marcin Kozłowski

marcin.kozlowski@polskapress.pl

W Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. dra Antoniego Jurasza w Bydgoszczy otwarte zostało Uniwersyteckie Centrum Wsparcia Badań Klinicznych Collegium Medicum UMK. To pierwsza taka jednostka w województwie kujawsko-pomorskim.

Centrum ma przynieść trzy wymierne korzyści. Po pierwsze pacjenci zyskają dostęp do nowoczesnych terapii niedostępnych jeszcze w standardowym leczeniu. Po drugie uczelnia wzmocni swój potencjał naukowy i pozycję w kraju w obszarze badań biomedycznych. Wreszcie, po trzecie, centrum oraz bydgoskie szpitale partnerskie (Szpital Uniwersytecki nr 1 im. dra Antoniego Jurasza oraz Szpital Uniwersytecki nr 2 im. dra Jana Biziela) będą miały stabilne źródła finansowania wspierające dalszy rozwój działalności naukowej i medycznej.

- Te nowoczesne pomieszczenia to tylko część centrum. Tworzyć je będą przede wszystkim wspaniali ludzie, którzy tu będą pracować, a wcześniej podjęli się jego utworzenia. W bardzo krótkim czasie wykonaliśmy wiele ciężkiej pracy, której efekt jest znakomity, mimo że działaliśmy trochę na zasadzie ułańskiej fantazji. Projekt będzie rozwijany we współpracy ze szpitalami Jura-



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI/POLSKA PRESS

W Szpitalu Jurasza otwarto Uniwersyteckie Centrum Wsparcia Badań Klinicznych Collegium Medicum UMK

sza oraz Biziela i ma służyć wszystkim mieszkańcom naszego regionu. Otwarcie centrum to jest naprawdę wielki sukces - powiedział podczas uroczystości prof. dr hab. Dariusz Grzanka, prorektor UMK do spraw Collegium Medicum.

Powstanie Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia Badań Klinicznych Collegium Medicum UMK zostało dofi-

To będzie centralny ośrodek koordynujący badania kliniczne w ramach konsorcjum akademickiego, czyli dla szpitali Jurasza i Biziela.

nansowane kwotą 14,67 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Placówka o powierzchni blisko 659 metrów kwadratowych wyposażona jest w nowoczesną infrastrukturę. W centrum znajdują się m.in. gabinety konsultacyjne, sala infuzjoterapii, laboratorium, biobank oraz archiwum dokumentacji medycznej. Pracować tu będzie 25 specjalistów certyfikowanych w standardzie GCP E6(R3).

- Centrum wspierać będzie państwa wiedzę, umiejętności i geniusz, który ma służyć ratowaniu ludzkiego życia. W imieniu wojewody Michała Szybły i swoim dziękuję wszystkim,

którzy dołożyli cegiełkę do tego, że ta wspaniała wyposażona jednostka powstała i będzie wspierać was w walce z chorobami - powiedział wicewojewoda Piotr Hemmerling.

Jednostka działać będzie w modelu usług wspólnych, pełniąc funkcję centralnego ośrodka koordynującego badania kliniczne w ramach konsorcjum akademickiego, które tworzyć będą bydgoskie szpitale Jurasza i Biziela. Dzięki temu sponsorzy badań otrzymują dostęp do zasobów oraz bazy pacjentów obu placówek przez jeden punkt kontaktu.

- Gratuluję państwu tego wspaniałego przedsięwzięcia. To pierwsze takie centrum w województwie kujawsko-pomorskim, a w kraju działa ich już 37. Zaszliśmy już zatem, żeby taka placówka powstała w regionie. Cieszę się bardzo, że podjęliście się Państwo tego trudnego zadania i skorzystaliście ze środków KP0, co też nie jest łatwe. Jestem pewna, że centrum będzie wspierało leczenie trudnych przypadków. Collegium Medicum dynamicznie rozwija się w naszym mieście, które jest stolicą medycyny w województwie i nikt w to chyba nie wątpi - powiedziała z kolei Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta miasta.

Otwarcu centrum towarzyszyła konferencja naukowa „Przyszłość badań klinicznych w Polsce”. ©©

Tradycyjny Festyn Rodzinny już w piątek!

Szkoła Podstawowa nr 66 im. Misji Pokojowych ONZ z Oddziałami Sportowymi w Bydgoszczy przy ul. Gen. Augusta Fieldorfa „Nila” 3 organizuje w najbliższy piątek 29 maja 2026 roku w godz. 16.00-19.00 Festyn Rodzinny.

To impreza z okazji Święta Szkoły, która wpisała się w fordońskie kalendarium i każdego roku cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Nikt nie będzie się nudził, gdyż jak co roku w programie przewidziano wiele atrakcji.

Na szkolnym orliku w strefie zabaw sportowych najmłodsi będą mogli podjąć wyzwanie i spróbować swych sił na ścieżkach zadań, a starsi - w turnieju wojewódzkim piłki ręcznej pod okiem nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów. W błękitnej strefie zabaw moc pozytywnych emocji to-

warzyszyć będzie tym, którzy zechcą przystąpić do zmagania w kole fortuny „Wodny mistrz” i konkursie z nagrodami „Savoir-vivre”.

Każdy - bez względu na plastyczne uzdolnienia - będzie mógł wziąć udział w malowaniu na szkło, posłuchać niezwykłych historii w kąciku bajek. Dla spragnionych dobrej muzyki na specjalnie przygotowanej scenie rozbrzmiewać będą radosne dźwięki podczas wokalnych występów dzieci.

Zaprezentują się również młodsi wiekiem finaliści szkolnego konkursu „Mini Playback Show” oraz starsi wiekiem fina-

Tradycyjnie będzie można skosztować przepysznej grochówki i kielbasy z grilla, a w kawiarence czekają gofry i lemoniada.

liści szkolnego przeglądu „Mam talent”.

Wszyscy chętni będą mogli zatańczyć zumbę wspólnie z instruktorem.

Przewidziano dla dzieci i całych rodzin różne gry i zabawy plastyczne, w tym między innymi kreatywne zwinanie balonów zwierzątek, studio tatuaży i bransoletek, malowanie paznokci i fotobudkę.

Zainteresowani światem przyrody będą mogli wziąć udział w warsztatach ekologicznych i posadzić drzewko wokół szkoły, a miłośnicy nauk ścisłych będą mogli rozwiązywać zagadki matematyczno-logiczne.

Bedzie też kiermasz książek oraz loteria fantowa. Tradycyjnie będzie można skosztować przepysznej grochówki i kielbasy z grilla, a w kawiarence - gofry, lemoniadę i inne smakołyki. ©©

redex/sp66



FOT. SP66

SP nr 66 zaprasza w najbliższy piątek 29 maja 2026 roku w godz. 16.00-19.00 Festyn Rodzinny

Piosenka aktorska królowała na festiwalu w Pałacu Młodzieży. Zjechały młode talenty z całej Polski

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Artyści z całego kraju wzięli udział w 26. Ogólnopolskim Festiwalu Interpretacji Piosenki Aktorskiej, który w niedzielę (24 maja) odbył się w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży. Gwiazdą wieczoru był znany aktor i piosenkarz Robert Rozmus.

Festiwal ma już długą tradycję i co roku przyciąga do Bydgoszczy młodych artystów z całego kraju. Nie inaczej było tym razem. W przesłuchaniach konkursowych wzięło udział 20 uczestników, m.in., z Białegostoku, Warszawy, Działdowa, Koszalina, Olsztyna, Szczytna, Łodzi, Zielonej Góry, Poznania i Bydgoszczy.

- Ogólnopolski Festiwal Interpretacji Piosenki Aktorskiej to zawsze spotkanie ludzi, dla których muzyka, słowo i emocje są sposobem rozmowy ze światem - mówi dr Dominik Wierski, rzecznik Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy. - Cel festiwalu jest niezmienny. To



Ogólnopolski Festiwal Interpretacji Piosenki Aktorskiej w Pałacu Młodzieży ma długą tradycję i co roku przyciąga do Bydgoszczy młodych artystów z całego kraju

promocja piosenki aktorskiej, trudnej formy artystycznego wyrazu oraz promocja młodych talentów.

Poziom był wysoki, jury nie miało łatwego zadania

W przesłuchaniach konkursowych, które odbyły się w niedzielę w sali widowiskowej Pa-

łacu Młodzieży, każdy z wykonawców zaprezentował po dwa utwory. W tym roku występy młodych artystów oceniało jury w składzie: Piotr Salaber (przewodniczący jury) - kompozytor, pianista i dyrygent, Wojciech Dyngosz - śpiewak operowy, wykładowca na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, Darina

Gapicz - solistka Opery Nova w Bydgoszczy, laureatka Grand Prix siódmej edycji Festiwalu Interpretacji Piosenki Aktorskiej, który odbył się w 2006 roku oraz Piotr Dąbrowski - pianista, akompaniator, aranżer, dyrygent, band leader Jazz Big Band '75.

- Po przesłuchaniach konkursowych jury udało się na na-

radę, natomiast wszyscy uczestnicy festiwalu wzięli udział w warsztatach wokalnych, które poprowadziła Judyta Wenda - aktorka Teatru Kameralnego w Bydgoszczy, wokalistka licznych projektów koncertowych - informuje dr Dominik Wierski.

Finałisti i publiczność werdykt jury poznali podczas niedzielного koncertu galowego. Grand Prix 26. Ogólnopolskiego Festiwalu Interpretacji Piosenki Aktorskiej zdobyła Zuzanna Ozimińska z Poznania. Pierwsze miejsce ex aequo zajęły Gabriela Stepnowska z Olsztyna i Zuzanna Podolak z Mikołowa, drugie - Szantal Strzezińska z Łodzi, a trzecie - Amelia Staryńska z Sochaczewa. Jury przyznało też trzy wyróżnienia. Otrzymały je: Patrycja Zuzanna Mleczek z Warszawy, Luiza Barszczewska z Białegostoku oraz Izabela Folentarska z Warszawy.

Gwiazdą wieczoru był Robert Rozmus

Tradycją jest, że w programie koncertu galowego znaj-

duje się występ gwiazdy. Rok temu w Bydgoszczy na scenie w Pałacu Młodzieży wystąpił Artur Andrus. Tym razem recital „# Miłość” zaprezentował Robert Rozmus. To był piękny koncert z największymi przebojami o miłości - na poważnie i z przymrużeniem oka. Publiczność nie szczędziła braw. Robertowi Rozmusowi podczas recitalu w Bydgoszczy towarzyszyli Oliwia Skrzypczyk (altówka, śpiew) i Jacek Kita (fortepian).

Festiwal odbył się pod honorowym patronatem Rafała Bruskiego, prezydenta Bydgoszczy. Przedsięwzięcie uzyskało tytuł Bydgoskiej Kulturalnej Marki Oświatowej i otrzymało wsparcie finansowe w ramach Bydgoskiego Grantu Oświatowego. Partnerem wydarzenia był Fundusz Popierania Twórczości Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Dodajmy, że od początku istnienia festiwalu jego koordynatorką jest Luiza Kubowicz-Dorosz, kierownik Działu Animacji Kulturalnej Pałacu Młodzieży.

©©

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Tyle zarobił prezydent i jego zastępcy

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Prezydent Bydgoszczy oraz jego zastępcy złożyli oświadczenia majątkowe za 2025 rok. Sprawdziliśmy, ile zarobili w ubiegłym roku, czym jeżdżą oraz jakie oszczędności i nieruchomości posiadają.

Samorządowcy zobowiązani są do składania oświadczeń majątkowych każdego roku do 30 kwietnia. Przekazywane w dokumentach dane dotyczą stanu posiadania na dzień 31 grudnia 2024 r. Prezydent Bydgoszczy oraz i zastępcy podzielili się informacjami o dochodach osiągniętych od stycznia do grudnia, stanie oszczędności, posiadanych nieruchomościach, papierach wartościowych, akcjach, majątku ruchomym (tylko jeśli przekracza wartość 10 tys. zł) i zobowiązaniach finansowych (kredyty, pożyczki). Informacje dotyczą majątku odrębnego oraz objętego małżeńską wspólnością majątkową.

Oświadczenia majątkowe były jednym z tematów majowego posiedzenia Związku Miast Polskich w Krynicy Morskiej. Prezydenci i burmistrzowie zasiadający w zarządzie organizacji zaakceptowali stanowisko Komisji Administracji ZMP w sprawie reformy systemu. - Choć instytucja oświadczeń majątkowych pozostaje istotnym elementem prewencji antykorupcyjnej, jej obecny model oparty na powszechnej, trwałej i indeksowalnej publikacji danych w internecie wymaga pilnej aktualizacji ze względu na nieadekwatność do obecnych uwarunkowań technologicznych - informuje Joanna Proniewicz, rzeczniczka prasowa ZMP.



Rafał Bruski

W dyskusji padły argumenty, że konieczność publicznego „obnażania” statusu majątkowego, w połączeniu z obawą przed stygmatyzacją i hejtem są barierą „w podejmowaniu służby publicznej przez wysokiej klasy ekspertów i menedżerów”, a to szczególnie niebezpieczne nie dla polityków, ale urzędników. - Proponuje się m.in. wprowadzenie zakazu powszechnej publikacji pełnej treści oświadczeń majątkowych na stronach Biuletynu Informacji Publicznej oraz poparcie dla

składania oświadczeń wyłącznie w formie elektronicznej bezpośrednio do instytucji kontrolnych (urzędy skarbowe, CBA) - przekazuje ZMP.

Rafał Bruski

Prezydent Bydgoszczy zgromadził ok. 75 tys. zł oszczędności i 1000 euro. Inwestuje w obligacje skarbowe, których wartość wynosi 700 tys. zł. Ma dom o powierzchni 165 mkw. na działce ok. 370 mkw. (łącznie wartość 700 tys. zł). Jeździ Oplem Grandland z 2024 roku. Z tytułu pełnionego stanowiska prezydenta Bydgoszczy w 2025 r. osiągnął ok. 281 tys. zł dochodu. Spłaca kredyt na zakup samochodu - pozostało ok. 42 tys. zł.



Łukasz Krupa



Anna Mackiewicz

Mirosław Kozłowicz

Zastępca prezydenta Bydgoszczy zgromadził 106 tys. zł, ok. 1,3 tys. dolarów oraz 40 euro (w małżeńskiej wspólnocie majątkowej) oraz ok. 22,5 tys. zł majątku odrębnego nabytego w spadku. Ma, wraz z żoną, dom o powierzchni 176 mkw. na działce 905 mkw. (wartość ok. 1,1 mln zł). Dodatkowo w nieruchomościach wymienia 1/6 udziału w mieszkaniu, garażu oraz działce ROD (łącznie wartość 480 tys. zł), a także 1/2 własności w lokalu usługowym z halą garażową (ok. 332 tys. zł).

Jako zastępca w 2025 r. osiągnął blisko 300 tys. zł dochodu. Mirosław Kozłowicz jest pasjonatem motocykli, co widać także



Mirosław Kozłowicz



Iwona Waszkiewicz

w oświadczeniu majątkowym. Posiada sześć pojazdów marki Harley-Davidson, najstarszy z 1942 r., a także Junaka M-10 z koszem z 1962 r. Dodatkowo ma dwa auta: Ford Focus z 2015 roku i Acura Legend LS z 1995 r.

Wiceprezydent spłaca kredyt na budowę domu. Stan zadłużenia to ok. 210 tys. zł.

Łukasz Krupa

Zastępca prezydenta zgromadził 20 tys. zł oszczędności. Ma dom o powierzchni 143 mkw. na działce 275 mkw., do której przylega niesamodzielna działka niezabudowana - całość stanowi jedną nieruchomość o wartości ok. 950 tys. zł. Dodatkowo ma 1/5 udziału w nieruchomości grun-

towej o powierzchni 223 mkw., stanowiącą drogę wewnętrzną (ok. 15 tys. zł). Do końca 2024 r. był członkiem rady nadzorczej Społecznej Inicjatywy Mieszkańców Gminy Inowrocław, z czego w 2025 r. uzyskał dochód ok. 1,2 tys. zł. Jako zastępca prezydenta zarobił ok. 273 tys. zł, a jako dyrektor biura Metropolii Bydgoszcz blisko 32 tys. zł.

Spłaca kredyt hipoteczny budowlany - pozostało ok. 241 tys. zł oraz pożyczkę w miejscu pracy - (ok. 13 tys. zł).

Anna Mackiewicz

Zastępczyni prezydenta w oszczędnościach wymienia kwotę ok. 159 tys. zł, polisę ubezpieczeniową o wartości ok. 35 tys. zł oraz pożyczkę udzieloną synowi - 20 tys. zł. Ma mieszkanie o powierzchni ok. 74 mkw. o wartości ok. 512 tys. zł oraz altanę na działce ROD (wartość zakupu 9,7 tys. zł).

W 2025 r. osiągnęła dochód ponad 255 tys. zł ze stosunku pracy w Szkole Podstawowej i Urzędzie Miasta. Nie spłaca kredytów i nie ma samochodu.

Iwona Waszkiewicz

Zastępczyni prezydenta zgromadziła 90 tys. zł oszczędności. Posiada dom o powierzchni blisko 200 mkw. o wartości 900 tys. zł na działce 1250 mkw. (110 tys. zł). Na swoim stanowisku wypracowała ponad 327 tys. zł (w tym nagroda jubileuszowa ok. 42 tys. zł).

W ubiegłym roku nabyła samochód - Opel Grandland z 2025 roku. Spłaca na niego kredyt (ok. 52 tys. zł).

Modernizacja torowiska przy ul. Toruńskiej. Zmiany na pętli Stomil

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa modernizacja torowiska tramwajowego na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy. Powoli do końca zmierzają prace na odcinku do ul. Równej. Najwięcej aktualnie dzieje się w okolicy pętli Stomil, gdzie również szykują się zmiany.

Modernizacja torowiska tramwajowego na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy podzielona jest na trzy etapy. Wykonawcą jest firma Trakcja. Koszt inwestycji to 131 milionów złotych. Roboty na pierwszym odcinku (od ronda Toruńskiego do ul. Spokojnej) realizowane były od listopada 2024 r. do kwietnia 2025 r. Udało się to w krótszym czasie niż planowano.

Drugi etap - od Kazimierza Wielkiego do Równej - ruszył w maju 2025 roku. Zakres zadania obejmuje:

- przebudowę torowiska tramwajowego łącznie z siecią trakcyjną, trzema wjazdami do zajezdni tramwajowej oraz układem drogowym;
- przebudowę peronów tramwajowych - będą dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami;
- budowę drogi rowerowej oraz chodnika po południowej stronie ulicy na odcinku od wysokości al. Kaczyńskiego do ul. Równej;
- remont części jezdni.

Jak pisaliśmy na naszych łamach w marcu, drogowcy przesunęli zakończenie prac na tym odcinku do czerwca tego roku. W związku z pracami linia nr 6 od przystanku Toruńska/Filmowa skierowana jest trasą przez ul. Toruńską, Kazimierza Wielkiego i Fordońską do pętli Wyścigowa. Za tramwaj uruchomiono autobusową komunikację zastępczą (ZaT6) na trasie rondo Toruńskie - Toruńska -

Kazimierza Wielkiego - Nowotoruńska - Kielecka - Toruńska - Hutnicza i Łęgnowo. Zmiany w komunikacji dotyczą także linii nr 31N i 36N.

Zmiany związane z remontem torowiska dotyczą też części jezdni na ul. Toruńskiej. Od wjazdu do zajezdni MZK do wysokości posesji przy ul. Toruńskiej 280 (stacja benzynowa) jest ona całkowicie zamknięta. Objazdy wyznaczono ul. Kazimierza Wielkiego, Nowotoruńską i Kielecką.

Pod koniec ubiegłego roku rozpoczęły się roboty na ostatnim odcinku - od Równej do pętli Stomil. Cała inwestycja ma zapewnić szybszy i bezpieczniejszy przejazd w tym rejonie Bydgoszczy. Po zakończeniu wszystkich prac trasa do Łęgnowa będzie obsługiwana przez nowoczesny tabor niskopodłogowy.

- Prace ruszyły też na pętli Stomil. Znajdą się na niej dwa tory postojowe. Przystanki zlokalizo-



Na realizację przebudowy torowiska na ul. Toruńskiej dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 to 34,3 mln zł oraz z KPO - 48,04 mln zł

wane będą na głównym ciągu torowiska w stronę Łęgnowa. Częścią inwestycji jest też nowy układ torowy przy wjeździe na teren pętli. Dzięki wbudowaniu nowych rozjazdów za budynkiem z nr 278 i budowie krótkiego

odcinka torowiska tramwaje jadące od strony mostu Kazimierza mają możliwość zawracania bez konieczności wjazdu na teren zajezdni - informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej.

Jak dodają bydgoscy drogowcy, to element, który usprawni funkcjonowanie transportu publicznego w przypadku wystąpienia zdarzeń losowych (np. wypadku) lub planowanych remontów. Jak podano w najnowszym raporcie, prace na ostatnim odcinku mają zakończyć się w przyszłym roku, co oznacza, że spodziewane jest przynajmniej niewielkie opóźnienie - jeszcze niedawno zakładano termin do końca 2026 r.

- W ramach inwestycji w tej części ul. Toruńskiej budowane zostały też nowe perony tramwajowe wraz z przejściem przez jezdnię, chodniki i droga rowerowa po południowej stronie ulicy. Na jezdni wytyczone zostały przystanki autobusowe (dla linii nocnych). Dodatkowo powstał nowy chodnik łączący przystanki tramwajowe z wejściem na teren zajezdni (pomiedzy budynkami z nr 276 i 278) - przekazuje ZDMiKP. ©©

Pan Janusz w końcu znalazł dach nad głową. Finał historii, która chwyciła Bydgoszczan za serca

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Ponad dwa i pół roku przenieśli się w samochodzie. Pożar odebrał mu cały dobytek. W końcu pan Janusz, którego dobrze znali mieszkańcy Wyżyn, trafił do Domu Pomocy Społecznej.

„Kochani! Mamy dobrą wiadomość. Od dziś nasz pan Janusz, który na początku roku stracił swój samochód będący jego domem i cały swój dobytek w pożarze, jest już w Domu Pomocy Społecznej. Zaopiekowany. Wreszcie bezpieczny” - informuje Fundacja Syloe Bydgoszcz.

To właśnie działacze tej organizacji wzięli pod swoje skrzydła starszego mężczyznę, który znalazł się w potrzebie, kiedy w środku mroźnej zimy stracił dach nad głową. Mężczyzna mieszkał w aucie zaparkowanym przy ulicy Boya-Zeleńskiego w Bydgoszczy.

Historię pana Janusza opisaliśmy już wcześniej. Jest dobrze znany okolicznym mieszkańcom. Pod koniec lutego



FOT. FOT. DARIUSZ BŁOCH, ZDJĘCIA ARCHIWALNE/POMAGAM.PL

Losy mężczyzny, który mieszkał w aucie opisywaliśmy na naszych łamach

2024 roku odwiedziliśmy go ze strażnikami miejskimi w ramach ich nocnego patrolowania miasta. Mundurowi znają mężczyznę, który zaczął bytować na parkingu na Wyżynach w grudniu 2023 roku, kiedy stracił mieszkanie.

Kontrole wyglądały podobnie - strażnicy pytali o stan zdrowia, czy potrzebuje lekarza, czy

ma jakieś źródło dochodu. W patrolu, który odwiedzał pana Janusza, uczestniczyli mł. strażnik Krzysztof Trocha i aplikantka Patrycja Osmańska. Mężczyzna nieraz dostał od nich środki czystości, higieny i np. ciepłe rękawiczki.

Po ostatnim pożarze właściciel komisji samochodowego użył potrzebującemu oso-

bówkę marki Peugeot, w której ten mógł się schronić. Wiadomo było jednak, że to tylko przejściowe rozwiązanie.

- Pomimo wielu wspaniałych ludzi, którzy go odwiedzali, dokarmiali i troszczyli się o niego, byli też tacy, którzy czuli się zagrożeni - słyszymy w Fundacji Syloe. - Bali się o swoje samochody, a niektó-

rym przeszkadzał odór. To zrozumiałe, natomiast w ostatnich czasach zaczęliśmy bać się, że panu Januszowi ktoś zrobi krzywdę. Niepokój ten pojawił się, gdy ktoś wybił panu Januszowi dwie szyby w aucie. To niewyobrażalne, że można w ten sposób potraktować drugiego człowieka, który nie skrzywdziłby przysłowiowej muchy. Dlatego cieszymy się, że nasz przyjaciel jest już w bezpiecznym miejscu.

„Dziękujemy każdemu, kto pomagał panu Januszowi, za każdą złotówkę, a przede wszystkim zawodowym służbom socjalnym za wspólną pracę nad dobrem pana Janusza. Bo razem możemy robić więcej dobra” - informuje organizacja.

Na rzecz potrzebującego była prowadzona zbiórka na jednym z portali internetowych. Zakończyła się. Jak się dowiadujemy, zebrane pieniądze „zostaną przekazane na konto depozytowe pana Janusza w domu pomocy społecznej. Będą wykorzystane na jego potrzeby”. ©

KRÓTKO

TARGI

Już dziś zaczynają XXXII Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji WOD-KAN.

Targi odbędą się w dniach 26-28 maja 2026 roku w Bydgoszczy w obiektach Bydgoskiego Centrum Targowo-Wystawienniczego.

To jedno z najważniejszych wydarzeń branży wodociągowo-kanalizacyjnej w Europie, które co roku przyciąga czołowych producentów, ekspertów i innowatorów z całego świata.

Targi WOD-KAN to nie tylko przestrzeń do prezentacji najnowszych technologii, ale również miejsce inspirujących spotkań, wymiany doświadczeń oraz budowania relacji biznesowych.

XXXII edycja Targów WOD-KAN stanowi wyjątkową okazję do zaprezentowania innowacyjnych rozwiązań technologicznych oraz podjęcia dyskusji na temat przyszłości branży wodociągowej i kanalizacyjnej.

Bydgoszcz, która po raz kolejny gości najważniejszą dla sektora wody i ścieków wystawę, będzie znów stolicą branży wod-kan w Polsce. **UMB**



zAWody rowerkowe

→ Bydgoszcz



30 MAJA 2026

PARKING
PRZY
**CENTRUM
HANDLOWYM
AUCHAN
BYDGOSZCZ
W FORDONIE**

start GODZ. 11.00

Zapisy trwają
do 29 maja

Zapraszamy dzieci
w wieku od 3 do 11 lat

REGULAMIN I ZAPISY NA expressbydgoski.pl/rowerkibydgoszcz

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



BD ART Sp. z o.o.
BYDGOSZCZ



Bydgoski NFZ zaprosił na Dzień Matki i Dziecka

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Kujawsko-Pomorski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia w Bydgoszczy z okazji Dnia Matki (26.05) i Dziecka (1.06) w poniedziałek zaprosił na wydarzenie łączące profilaktykę zdrowotną z edukacją.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Akcja łączyła profilaktykę zdrowotną z edukacją

Impreza odbyła się w poniedziałek w godz. 14.30-17.30 w siedzibie K-POW NFZ przy Łomżyńskiej 33 w Bydgoszczy. W ramach wydarzenia można było wykonać bezpłatne badania wzroku, słuchu, ciśnienia, pomiaru poziomu cukru we krwi, analizy składu masy ciała, testy w kierunku demencji i w kierunku HCV.

Prowadzone były też bezpłatne konsultacje dermatologiczne, psychologiczne, fizjoterapeutyczne, pediatryczne, logopedyczne, prawne, w zakresie wczesnego wspomagania dziecka, położnej środowiskowo-rodzinnej, szczepień ochronnych i chorób zakaźnych, na temat centralnej e-rejestracji (szybki dostęp do świadczeń medycznych), pro-

gramu „Moje Zdrowie”, z poradcą do spraw profilaktyki i promocji zdrowi oraz portalu Diety NFZ.

Podczas wydarzenia nie zabrakło warsztatów resuscytacji krążeniowo-oddechowej, ćwiczeń pierwszej pomocy przy zadławieniach, nauki samobrania piersi na fantomach i pokazowej karetki. Swoje stoisko miała Czysta Bydgoszcz, gdzie w strefie edukacyjnej goście imprezy mogli wziąć udział w ekologicznych quizach i aktywnościach z nagrodami.

Dla najmłodszych przygotowano edukacyjne zabawy i zadania, które poprzez wspólną aktywność promowały podstawy proekologiczne. ©©

Od dziś na bydgoskich ulicach pojawią się autobusy elektryczne

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Miejskie Zakłady Komunikacyjne rozpoczynają na dniach testy 11 autobusów, kupionych przy wykorzystaniu europejskich środków z programu „Zielony Transport Publiczny”.



FOT. ROBERT SAWICKI/UMB

MZK kupiły 11 nowych autobusów w wersji miejskiej, w tym 7 sztuk przegubowych oraz 4 krótkie, 12-metrowe

(zadaszonych parkingów dla autobusów) wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną na terenie zajezdni oraz wybudowaniu elektrowni fotowoltaicznej o mocy do 1 MWp wraz z magazynem energii o pojemności do 4 MWh i niezbędną infrastrukturą techniczną. Kończy się już montaż infrastruktury.

W wakacje pełna obsada

We wtorek, 26 maja elektryczny autobus będzie jeździł na linii 57

(krótki), a w środę, 27 maja na liniach 57 (krótki) i 71 (długi). Średni czas ładowania autobusu wynosi 6 godzin w przypadku krótkiego i 8 godzin w przypadku przegubowego.

W wakacje elektrybusy już na stałe powinny wyjechać na bydgoskie ulice. Kursować mają na liniach 52, 57, 59, 61, 64, 68, 71, 79, 80 i 83.

- Elektromobilność to oczekiwany przez pasażerów kierunek rozwoju transportu publicznego. Kierunek, który poprawi nie

tylko jakość środowiska, ale ma duży wpływ na komfort życia w mieście. Te pojazdy nie będą emitować spalin, a zastosowane rozwiązania ograniczają hałas. Będziemy dalej wspierać rozwój spółki. Chcemy, by Bydgoszcz była stawiana za wzór nie tylko przy wymianie floty tramwajowej - obecnie mamy jedną z najmłodszych w Polsce, ale również przy odnowie parku autobusowego - mówi Mirosław Kozłowicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy.

Dotacje do autobusów

Przypomnijmy, że MZK - z myślą o realizacji tego przedsięwzięcia - pozyskały dotację z III edycji programu „Zielony Transport Publiczny” - 41,65 mln zł netto (w tym 30,5 mln zł na autobusy). Program wykorzystuje m.in. pieniądze europejskie z Krajowego Planu Odbudowy (KPO). Decyzją prezydenta Rafała Bruskiego zadanie zostało też dodatkowo wsparte z budżetu miasta poprzez dopłatę do kosztów zakupu autobusów. Decyzją prezydenta Rafała Bruskiego zadanie zostało też dodatkowo wsparte z budżetu miasta poprzez dopłatę do kosztów zakupu autobusów. Decyzją prezydenta Rafała Bruskiego zadanie zostało też dodatkowo wsparte z budżetu miasta poprzez dopłatę do kosztów zakupu autobusów. ©©

Krzysztof Drozdowski o swojej nowej książce - „Tajemnice sojuszników Hitlera”

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

W swojej książce „Tajemnice sojuszników Hitlera” Krzysztof Drozdowski pisze nie tylko o Hitlerze i III Rzeszy, ale głównie o tych, którzy z nią współpracowali. Dlaczego ten temat jest tak istotny? - Bo II wojna światowa nie była wyłącznie dziełem Niemców - mówi bydgoski badacz i autor.



FOT. ARCH. PRYW. K. DROZDOWSKIEGO

Krzysztof Drozdowski i jego nowa książka

w rozmowie z nami Krzysztof Drozdowski.

Czy sojusznicy Hitlera byli jego partnerami, czy raczej narzędziami w rękach Berlina?

Na początku wielu z nich wierzyło, że są partnerami. Mussolini uważał się wręcz za równorzędnego przywódcę nowego porządku w Europie. Węgry czy Rumunia liczyły, że dzięki Niemcom rozwiążą swoje problemy terytorialne. Japonia prowadziła własną wielką grę w Azji i na Pacyfiku. Ale z czasem okazywało się, że partnerstwo z Hitlerem jest złudzeniem. Im dłużej trwała wojna, tym mniej suwerenności pozostawało sojusznikom.

Berlin żądał coraz więcej: żołnierzy, surowców, lojalności, udziału w wojnie totalnej. Kto próbował się wycofać, musiał liczyć się z niemiecką interwencją, okupacją albo zmianą rządu na bardziej posłuszny. To był sojusz, który bardzo często kończył się politycznym ubezwłasnowolnieniem.

Włochy Mussoliniego przedstawia Pan jako najważniejszego, ale zarazem kłopotliwego sojusznika III Rzeszy. Na czym polegał ten problem? Włochy miały ogromne ambicje, ale znacznie mniejsze możliwości. Mussolini chciał odgrywać rolę nowego Cezara, budować imperium śródziemnomorskie i afrykań-

skie, a jednocześnie być traktowany przez Hitlera jak równy z równym. Propagandowo wyglądało to imponująco, ale wojskowo bardzo szybko ujawniły się słabości. Kampania przeciw Francji, walki w Afryce Północnej, atak na Grecję - wszystko to pokazało, że Włochy nie były przygotowane do długiej wojny. Niemcy musieli ratować swojego sojusznika, a to pogłębiało zależność Rzymu od Berlina. Finał był tragiczny: obalenie Mussoliniego, niemiecka okupacja części Włoch i marionetkowa Republika Salò. Z wielkiego sojuszu pozostała brutalna zależność.

Jednym z ważnych wątków książki jest Japonia. Czy jej sojusz z Hitlerem był rzeczywiście bliski?

Był bliski formalnie, ale w praktyce Japonia prowadziła przede wszystkim własną wojnę. Dla Hitlera była niezwykle ważna strategicznie, bo wiązała siły Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku. Pakt Trzech miał pokazać, że wojna ma charakter globalny i że państwa Osi mogą wspólnie rzucić wyzwanie dotychczasowemu porządkowi. Ale Tokio nie było wykonawcą planów

Berlina. Japończycy mieli własne cele: dominację w Azji, zdobycie surowców, pokonanie Chin i wyparcie mocarstw zachodnich z regionu. W książce pokazuję również ciemną stronę japońskiej wojny: zbrodnie wojenne, brutalność wobec jeńców i ludność cywilnej oraz działalność Jednostki 731. To przypomnienie, że okrucieństwo II wojny światowej nie ograniczało się do Europy.

Sporo miejsca poświęca Pan państwu neutralnym. Czy neutralność mogła być formą współpracy z III Rzeszą?

Mogła, choć każdy przypadek trzeba oceniać osobno. Neutralność nie zawsze oznaczała moralną czystość. Hiszpania Franco nie przystąpiła formalnie do wojny, ale wysłała Błękitną Dywizję na front wschodni. Portugalia handlowała wolframem, ważnym dla przemysłu zbrojeniowego. Szwecja sprzedawała Niemcom rudę żelaza i pozwalała na tranzyt. Szwajcaria była ważnym centrum finansowym, a Turcja długo balansowała między stronami konfliktu. Nie twierdzą, że wszystkie te państwa były sojusznikami Hitlera w takim samym sensie jak Włochy czy

Rumunia. Ale pokazuję, że wojna to także gospodarka, dyplomacja, banki, surowce i transport. Można nie wysłać armii, a mimo to przyczynić się do podtrzymywania maszyny wojennej.

Jakie przesłanie chciałby Pan zostawić czytelnikowi po lekturze tej książki?

Chciałbym, aby czytelnik zobaczył, że sojusz z agresorem prawie zawsze zaczyna się od kalkulacji, a kończy katastrofą. Państwa sprzymierzone z Hitlerem często wierzyły, że zyskają terytoria, bezpieczeństwo albo prestiż. Przez chwilę niektórym rzeczywiście wydawało się, że coś wygrały. Ale końcowy bilans był tragiczny: okupacja, zniszczenia, procesy, egzekucje, utrata niezależności i moralna kompromitacja. To książka o tym, że historia rozlicza nie tylko głównych sprawców, ale także tych, którzy pomagali im działać. Sojusznicy Hitlera byli różni, mieli różne motywacje i różny zakres odpowiedzialności. Łączyło ich jednak jedno: w decydującym momencie uznali, że współpraca z III Rzeszą może się opłacić. I właśnie ta pomyłka stała się jednym z najważniejszychzych dramatów ich historii. ©©

Ospa, wywoływana przez wirusa ospy prawdziwej (Orthopoxvirus) nękała ludzkość przez co najmniej 3 tys. lat, zabijając 300 mln ludzi w samym tylko XX w. Ostatni odnotowany przypadek ospy miał miejsce w 1978 r., ale w laboratoriach powstają wciąż nowe mutacje wirusa.

Paniczny strach

W deklaracji „Wykorzenienia ospy w świecie” uchwalonej przez Światową Organizację Zdrowia w Genewie 8 maja 1980 r., czytamy: „Trzydzieste trzecie Światowe Zgromadzenie Zdrowia uroczystie oświadcza, że cały świat i wszyscy ludzie zostali uwolnieni od ospy, która była najstraszniejszą chorobą szalejącą w formie epidemii w wielu krajach od najdawniejszych czasów, pozostawiając po sobie śmierć, ślepotę i oszpecenie... Wyraża głęboką wdzięczność wszystkim narodom i jednostkom, które przyczyniły się do sukcesu w tym szlachetnym historycznym przedsięwzięciu”.

Ospa budziła strach od zawsze. Ślady wysypki spowodowanej ospą znaleziono nawet na twarzy mumii Ramzesa V (1160 r. p.n.e.). Pierwsze jej objawy - wysoka gorączka i zmęczenie przez wieki powodowały panikę, kolejne - charakterystyczna wysypka, która pojawia się w szczególności na twarzy, rękach i nogach - zamieszki i rozruchy. Potem było jeszcze gorzej - wykwity wypełniały się płynem, później ropą, a z czasem przekształcały się w strupy, które odpadały budząc przerażenie.

Śmiertelność 30 proc.

„W nieustającym pochodzie śmierci ospa niszczyła całe narody, zabijając zarówno ubogich, jak możnych i monarchów, dziesiątkowała armie, zmieniała losy krajów, kształtowała wierzenia; w Afryce, w Chinach i w Indii ospa miała swe bóstwa i swoje świątynie. Praktyki religijne przyczyniały się między innymi do utrzymania endemii i szerzenia się epidemii tej choroby” - pisał Jan Kostrzewski w rozprawie „Świat wolny od ospy” (nr 4, 1980 r.).

Dziś wiemy, że wirus wywołujący chorobę, czyli należą do herpesvirusów Orthopoxvirus, przenosił się głównie przez bezpośredni kontakt z osobami chorymi oraz drogą kropelkową. Istniało też ryzyko zakażenia przez kontakt z ubraniami, pościelą i przedmiotami, z którymi miał styczność chory.

Śmiertelność ospy prawdziwej wynosiła średnio do 30 proc., ale zależała też od postaci choroby i mogła być wyższa. Najbardziej agresywne od-

Długie pożegnanie z czarną ospą. W tle wątek polski

8 maja 1980 r., Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) oficjalnie ogłosiła, że ludzkość na całym świecie jest wolna od czarnej ospy

Mariusz Grabowski



We Wrocławiu w maju 1963 r. wybuchła jedna z ostatnich w Europie epidemii ospy prawdziwej. Stan epidemii ogłoszono 17 lipca, odwołano go po kilku tygodniach, 19 września

miany ospy prawdziwej zabijały nawet ponad 80 proc. osób zarażonych. Najwyższą umieralność obserwowano u osób nieszczepionych.

Jest nadzieja

Krokiem milowym w zrozumieniu, na czym polega nabieranie odporności na ospę, były próby opanowania jej za pomocą immunizacji, czyli uodpornienie organizmu na działanie czynników chorobotwórczych. Historia ta sięga XI-wiecznych Chin, z których pochodzą pierwsze wzmianki o stosowaniu strupów pobranych od osób przechodzących łagodną formę ospy i aplikowaniu ich zdrowym obywatelom w celu uodpornienia.

Zabieg ten, zwany w epidemiologii wariolizacją, zyskał jednak na popularności dopiero pięć wieków później, wtedy pojawiły się również pierwsze instrukcje, jak przeprowadzić go prawidłowo. Do najbardziej rozpowszechnionych metod należało wdmuchiwanie do nozdrzy wysuszonych i zmielonych strupów oraz umieszczanie w nosie waty nasączonej płynem pochodzącym z krost.

Momentem przełomowym w historii pokonania ospy były obserwacje poczynione przez Benjaminą Jesty'ego, który powiązał skutki wirusa

krowianki, występującego głównie u bydła, ale niestającego zagrożenia dla ludzi, z odpornością na zarażenie się chorobą. Postanowił podawać więc zarażonym wirus krowianki. 14 maja 1796 r. przeprowadził szczepienie na 8-letnim chłopcu, uznawane za pierwszy tego rodzaju zabieg w historii. Pacjent nie zachorował i dożył starości.

Czy to już koniec?

Już w 1881 r. na cześć odkrycia Jennera Ludwik Pasteur zaproponował nazwanie go terminem „vaccination” (z łac. vacca - krowa), czyli „wakcy-nacja” (szczepienie). Wiadomość o sukcesie zabiegu obiegła cały świat, jednak aż do lat 60. XX w. szczepienia nie były popularne, a liczba zakażeń utrzymywała się na poziomie 10-15 mln rocznie. Zaczęła spadać dopiero po wprowadzeniu w 1967 r. Światowego Programu Eradykacji Ospy Prawdziwej. Rozpoczęcie procesu powszechnych i obowiązkowych szczepień doprowadziło do całkowitego wykorzenienia tej choroby.

Co ciekawe, pojawiają się głosy, że wyeliminowanie ospy odrąbiono nieco na wyrost. Jest bowiem wiele prawdopodobne, że nie wszystkie kraje zastosowały się do Konwencji o zakazie prowadzenia badań,



Ubiór ochronny służby zdrowia w okresie epidemii we Wrocławiu. Zachorowało 99 osób (najwięcej było pracowników służby zdrowia), z których siedem zmarło, w tym cztery to lekarze i pielęgniarki

produkcji i gromadzenia zapasów broni bakteriologicznej i toksycznej oraz o ich zniszczeniu z 1972 r. Wciąż zatem istnieje zagrożenie użycia wirusa ospy jako broni biologicznej. Jest to prawdopodobne z uwagi na jego wysoką zakaźność, łatwość szerzenia się zachorowań, wysoką śmiertelność oraz niewielkie koszty produkcji.

Czający się wirus

Dowody są na wyciągnięcie ręki: W lipcu 2014 r. przez amerykańskie media przemknęła wiadomość, że w pomieszczeniach gospodarczych laboratorium Narodowych Instytutów Zdrowia w Bethesda w stanie Maryland (w 1972 r. je przejęła Agencja Żywności i Leków), odkryto próbki wirusa ospy prawdziwej pochodzące z lat 50. XX w.

Z kolei w 2017 r. zespół kanadyjskich naukowców pod kierownictwem wirusologa Davida Evansa z Uniwersytetu Alberta w Edmonton syntezował bliski krewny ospy prawdziwej. Dokonali tego dzięki materiałowi DNA „dostarczonego pocztą z publicznie dostępnych źródeł” przez niemiecką firmę Gen-art, która specjalizuje się w syntezach DNA na zamówienie. To dowód, że podobna możliwa dla każdego,

kto dysponuje odpowiednimi umiejętnościami i zasobami.

Epidemia z 1972 r.

Odnajdujemy dla porządku, że ostatnim dużym zarzewiem ospy w Europie była epidemia w Jugosławii w 1972 r. Ogni-skim zakażenia okazał się pielgrzym, który powrócił z Bliskiego Wschodu, gdzie zakaził się wirusem. Epidemia objęła 175 osób, z których 35 zmarło (śmiertelność wyniosła więc 20 proc.). Władze ogłosiły stan wyjątkowy, wprowadziły kwarantannę oraz masowe ponowne szczepienia obywateli, korzystając z pomocy WHO i Donalda Hendersona. W ciągu 2 miesięcy epidemia została jednak powstrzymana.

Ostatni naturalny przypadek variola minor został zdiagnozowany 26 października 1977 r., a ostatni przypadek groźniejszej variola major dwa lata wcześniej, w listopadzie 1975 r. Oblicza się, że kompletne wyeliminowanie ospy kosztowało 300 mln dolarów.

Nieco sensacyjne zakończenie historii ospy opisali Ken Alibek Stephen Hadelman w „Biohazardzie” - w 1978 r. wirus wy-dostał się z laboratorium naukowego w Birmingham. Bezpośrednio w wyniku choroby zmarła Janet Parker, pełniąca funkcję fotografa medycznego, natomiast prof. Henry Bedson,

naukowiec odpowiedzialny za badania ospy na uniwersytecie, popełnił samobójstwo.

Ospa na Dolnym Śląsku

W Polsce powszechny obowiązek szczepień przeciwko ospie czarnej wprowadzono już w 1951 r. (zniesiono go w 1980 r., po deklaracji WHO). Jednak to właśnie w Polsce, we Wrocławiu, wybuchła w maju 1963 r. jedna z ostatnich w Europie epidemii ospy prawdziwej. Pierwszą jej śmiertelną ofiarą była pielęgniarka Lonia Kowalczyk, która miała styczność z zakażonym Bonifacym Jedynakiem, który akurat wrócił z Birmy i Wietnamu.

Stan epidemii ogłoszono 17 lipca, odwołano go 19 września. W czasie trzech miesięcy zachorowało 99 osób, z których siedem zmarło. Miasto zostało na kilka tygodni sparaliżowane i odcięte od reszty kraju kordonem sanitarnym. Wprowadzono zakazony na szeroką skalę program profilaktyczny, umieszczając osoby podejrzane o kontakt z chorymi w izolatoriach. Zaszczepiono wówczas 98 proc. mieszkańców Wrocławia. Tym, którzy nie chcieli podporządkować się wprowadzonym przepisom, groziły wysokie grzywny, a nawet więzienie. Stworzono też karne izolaty dla - zawsze pojawiających się w podobnych sytuacjach - awanturników i buntowników.

Znaczenie szczepień

Jednym z najważniejszych zadań, jakie władze postawiły sobie w walce z ospą prawdziwą, było rozpoczęcie wspomnianych masowych szczepień. We Wrocławiu wprowadzono je 17 lipca i początkowo były dobrowolne.

Tylko w trzech pierwszych dniach akcji zaszczepiło się 124 tys. osób, a do 22 lipca - 180 tys. Dla porównania w 1962 r. w Polsce przeciwko ospie prawdziwej ogółem zaszczepiono ok. 200 tys. osób. Z dniem 1 sierpnia 1963 r. wprowadzono szczepienia przymusowe i obowiązek ten objął wszystkich mieszkańców miasta, bez wyjątku, również tych, którzy wcześniej zostali z niego zwolnieni. Osoby poddane szczepieniu (skaryfikacji) otrzymywały zaświadczenie o wykonaniu zabiegu, które od tej chwili należało, podobnie jak dowód osobisty, nosić przy sobie i okazywać na wezwanie. Ale pomimo powagi sytuacji, nie zdecydowano się całkowicie zamknąć miasta. Kina, teatry, sklepy i kluby działały jak przed pojawieniem się choroby. Na kilka dni zamknięto jedynie miejskie kąpieliska.

Jak widać, polskie władze sanitarne poradziły sobie z ospą dość sprawnie. Światowa Organizacja Zdrowia przewidywała bowiem, że epidemia potrwa dwa lata i w jej wyniku zachoruje do 2 tys. osób, a umrze 200. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

RYNEK PRACY

UOKiK przeszukał biura Lidla

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta poinformował, że jego pracownicy, wraz z asystą policji przeszukali biura sieci handlowej Lidl oraz czterech firm przewozowych, które z nią współpracują. Jak podano w komunikacie, UOKiK bada, czy przedsiębiorcy mogli utrudniać kierowcom zmianę pracodawcy i tym samym znacznie pogarszać ich warunki zatrudnienia.

Urząd przekazał, że podejrzewane porozumienie mogło polegać na ustaleniu, iż przewoźnicy obsługujący centra

dystrybucyjne Lidla nie będą konkurowali między sobą o pracowników.

„W praktyce mogło oznaczać to, że nie zatrudniali kierowców z firm uczestniczących w podejrzanym zmoście. Tych ustaleń mogli dokonywać bezpośrednio między sobą lub za pośrednictwem Lidla” – czytamy.

UOKiK podkreślił, że obecnie wszczęte postępowanie ma charakter wyjaśniający i jest prowadzone „w sprawie”, a nie przeciwko konkretnym firmom.

POŻEGNANIE

Nie żyje Stanisław Janicki



FOT. PAP/PIOTR POLAK

Nie żyje Stanisław Janicki, historyk kina, krytyk filmowy, reżyser, publicysta i scenarzysta. Miał 92 lata. Był gospodarzem „W starym kinie”, najdłużej nadawanego programu filmowego w historii polskiej telewizji (od 1967 do 1999 roku). Ostatnio współpracował z RMF Classic.

ZAKOPANE

Turysta utknął na szlaku

Turysta z Polski, który mimo sezonowego zamknięcia szlaków wszedł na Gerlach w słowackich Tatrach, utknął na noc podczas zejścia. Jak przekazali słowaccy ratownicy, mężczyzna telefonicznie zawiadomił o kłopotach i poprosił o pomoc w sobotni wieczór. Przekazał, że podczas zejścia z Gerlacha zgubił właściwą trasę i nie potrafi okre-

ślić swojego położenia. Ratownikom nie udało się ustalić, gdzie utknął turysta nawet przy użyciu lokalizacji jego telefonu. Polak utknął w stromym żlebie. Po dotarciu do poszkodowanego ratownicy udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie przy użyciu technik linowych sprowadzono 69-latkę do Doliny Białej.

SONDAŻ

W maju działalność prezydenta Karola Nawrockiego dobrze ocenili 46 proc. badanych, a źle – 42 proc. – wynika z sondażu CBOS. Pracę Sejmu pozytywnie oceniło 33 proc. respondentów, a negatywnie – 49 proc. O pracy senatorów z aprobatą wypowiada się 37 proc.; niezadowolone wyraża 38 proc. badanych. Jak podkreśla CBOS, w maju, w porównaniu z kwietniem, notowania parlamentu nieco spadły.



Państwa upadają nie wtedy, gdy brakuje im żołnierzy, lecz gdy zabraknie im zaufania. Zaufania obywateli do instytucji

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

Prezydent Krakowa odwołany w referendum. Będą kolejni?

Adam Kielar
Kraków

Mieszkańcy Krakowa odwołali prezydenta Misalskiego. Organizatorom referendum udało się zmobilizować wystarczającą liczbę krakowian, tak by głosowanie było ważne. Czy to początek fali?

W niedzielę, 24 maja, mieszkańcy Krakowa głosowali w referendum, w którym ważyły się losy prezydenta Aleksandra Misalskiego oraz rady miasta.

Jak zawsze w przypadku tego typu głosowań ważny był nie tyle wynik, który był raczej przesądzony, a frekwencja, która umożliwiła uznanie referendum za ważne.

Ostatecznie wystarczająca liczba mieszkańców poszła odwołać prezydenta Krakowa, natomiast zabrakło uczestników głosowania w sprawie rady miejskiej.

Kolejni prezydenci odwołani w referendum?

Sukces organizatorów krakowskiego referendum rozbudził nadzieje wśród polityków opozycji, zwłaszcza PiS oraz Konfederacji, że uda się odwołać także innych włodarzy miast, przede wszystkim tych wywodzących się z obecnego obozu władzy.

Wniosek w sprawie odwołania prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka szykuje już Jacek



FOT. ANNA KACZMARZ

Aleksander Misalski zostanie odwołany z stanowiska prezydenta Krakowa. Frekwencja była wystarczająca, aby wyniki referendum było wiążące

Strojny (Razem dla Rzeszowa), wiceprzewodniczący tamtejszej rady miejskiej.

„Informuję, że przedstawię Radnym Miasta Rzeszowa

wniosek o przeprowadzenie referendum ws. odwołania Konrada Fijołka, Prezydenta Rzeszowa, wraz z uzasadnieniem. Wzywam wszystkich

Radnych, którym zależy na dobru naszego Miasta, o poparcie tego wniosku. Was, Drodzy Mieszkańcy, proszę o wsparcie tej inicjatywy. Odzyskajmy wspólnie nasze miasto dla jego mieszkańców, dla Was” – napisał Strojny na Facebooku.

Z kolei w Będzinie (woj. śląskie) trwa weryfikacja podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Łukasza Komoniewskiego (Nowa Lewica).

Nie zawsze się udaje

Dwukrotnie próbowano już zorganizować referendum, by odwołać prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka. Mimo to, ani razu nie zebrano wymaganej liczby podpisów w tej sprawie. Pojawiają się jednak głosy, by na fali sukcesu krakowskiej inicjatywy referendalnej spróbować kolejny raz.

W ostatnią niedzielę (24 maja) miało także miejsce głosowanie w sprawie pozbawienia urzędu burmistrza Ciechocinka (woj. kujawsko-pomorskie) Jarosława Jucewicza. W tym przypadku okazało się ono jednak nieważne, frekwencja była minimalnie za niska. Zabrakło zaledwie 28 głosów.

W 2025 roku doszło do za to odwołania prezydenta Zabrza Agnieszki Rupniewskiej, popieranej przez Koalicję Obywatelską. W zorganizowanych potem przedterminowych wyborach Zabrzańscy wybrali Kamila Żbikowskiego.

Szef MON zapowiada finał podpisywania większości umów w ramach SAFE - na czwartek, piątek i sobotę

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że na czwartek, piątek i sobotę przypadnie finał podpisywania większości umów w ramach SAFE.

Agencja Uzbrojenia do końca maja musi podpisać umowy w ramach programu SAFE w formule samodzielnych za-

kupów. Już w ubiegłym tygodniu Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że w ostatnich dniach maja wraz z delegacją wyruszy w objazd po zakładach zbrojeniowych w kraju, gdzie podpisywane będą kontrakty.

– Czwartek, piątek, sobota to będzie finał i myślę, że wtedy będziemy mieli szansę większość tych umów w różnych miejscach w Polsce podpisać – na poniedziałkowym briefingu w Krakowie przed wylotem do Kanady.

Przypomniał, że część aktywności związanych z SAFE to będzie aneksowanie zawartych już umów – chodzi przede wszystkim o wskazanie pożyczek z SAFE jako nowego źródła ich finansowania. Taki krok pozwoli na uwolnienie – i przeznaczenie na inne cele – zarezerwowanych pierwotnie na te cele środków z budżetu MON.

Wskazał, że taką ważną umową jest np. ta na system antydronowy San – umowę na 18 baterii o wartości ok. 15

mld zł podpisano 30 stycznia. – Do tego dochodzi bardzo duży komponent: sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo. To robi Dowództwo Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, nadzoruje cały ten proces – zaznaczył szef MON.

Władysław Kosiniak-Kamysz udaje się w poniedziałek do Kanady; w Ottawie spotka się z ministrem obrony Davidem McGuintym, by omówić m.in. udział Kanady w programie SAFE. PAP

Ogromny pożar spalił ponad 60 mieszkań. Winny mógł być grill gazowy

Adam Kiehar
Helsinki

Pozostawiony na balkonie grill gazowy był prawdopodobnie przyczyną pożaru w jednej z dzielnic Helsink. Ogień zniszczył 62 mieszkania.

Katastrofa miała miejsce w nocy z soboty na niedzielę, kiedy to na jednym z balkonów na czwartym piętrze budynku wybuchł ogień. Szybko rozprzestrzenił się na dach budynku, który został wybudowany w 2016 roku.

Akcja gaśnicza w Helsinkach była jedną z największych w ostatnich latach. Około 30 jednostek straży pożarnej i służb ratunkowych walczyło z płomieniami, które ostatecz-

nie zostały stłumione po dziesięciu godzinach intensywnej pracy.

Skutki pożaru były druzgocące. Dach budynku spłonął doszczętnie. Dodatkowo, ogień zniszczył częściowo klatki schodowe oraz znacząco naruszył instalacje w budynku.

Choć nikomu z mieszkańców nie stało się nic poważnego, wszyscy musieli opuścić swoje mieszkania i nie wiadomo, kiedy będą mogli do nich wrócić.

Sprawa jest badana przez policję jako przypadek rażącego niedbalstwa, który zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

Ogień został prawdopodobnie wzniesiony od pozostawionego na balkonie grilla gazowego - podkreśla tamtejsza policja. PAP



FOT. STRAŻ POŻARNA W HELSINKACH / X

Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani z budynku. Strażacy gasili ogień przez 10 godzin

Rośnie liczba podejrzanych przypadków wirusa Ebola

oprac. Anna Nagel
Kinsza

W Demokratycznej Republice Konga zidentyfikowano ponad 900 podejrzanych przypadków wirusa Ebola, w tym 101 potwierdzonych. poinformował szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus.

W niedzielę kongijskie Ministerstwo Komunikacji poinformowało o 904 podejrzanych przypadkach wirusa Ebola, co stanowi znaczny wzrost w porównaniu z wcześniej ogłoszoną liczbą ponad 700 podejrzanych przypadków.

Ministerstwo podało również, że łączna liczba podejrzanych zgonów z powodu wirusa Ebola wyniosła 119, ale dane opublikowane oddzielnie dla każdego regionu wyniosły łącznie 220, przekazała AP, której nie

udało się skontaktować z urzędnikami w celu wyjaśnienia tej rozbieżności.

Nie ma dostępnej szczepionki przeciwko wirusowi Bundibugyo, rzadkiemu typowi Eboli, który rozprzestrzenił się niewykryty przez tygodnie w Ituri po pierwszym zgłoszonym zgonie - pod koniec kwietnia w mieście Bunia, stolicy prowincji.

W niedzielę wieczorem, poinformowała Associated Press, rozważenie młodzi mężczyźni wdarli się do szpitala leczącego pacjentów z ebolą i zażądali wydania im ciał dwóch bliskich osób. Doszło do strzelaniny.

WHO stwierdziła, że epidemia stanowi „bardzo wysokie” ryzyko dla Konga - w porównaniu z poprzednią kategorią „wysokie” - ale ryzyko rozprzestrzeniania się choroby na cały świat pozostaje niskie. PAP

Pomimo porozumienia, nadal daleko od podpisania umowy

Anna Nagel
Teheran

Choć w rozmowach Teheran - USA osiągnięto porozumienie w wielu kwestiach, nie oznacza to, że Iran jest bliski podpisania umowy ze Stanami Zjednoczonymi powiedział rzecznik MSZ Iranu.

Esmail Baghei odkreślił, że Iran aktualnie nie rozmawia na temat programu nuklearnego. Głównym celem rozmów pozostaje zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie (wspierany przez Teheran Hezbollah rozpoczął ataki na Izrael w pierwszych dniach marca - PAP). Negocjowany dokument nie zawiera szczegółów, dotyczących zarządzania cieśniną Ormuz - stwierdził.

Rzecznik powtórzył, że zarządzanie cieśniną należy do krajów nadbrzeżnych (zdaniem Teheranu są to Iran i Oman) i zaprzeczył, jakoby Iran miał zamiar wprowadzić myto pobierane od statków poruszających się tym szlakiem morskim. Stwierdził, że wszelkie świadczone usługi mogą wiązać się z kosztami, ale nie powinny być przedstawiane jako opłaty drogowe. Jednak w ostatnich tygodniach z Iranu wielokrotnie płynęły sygnały dotyczące opłat z swobodne przejście przez Ormuz.

Na temat porozumienia wypowiedział się również prezydent Donald Trump. Porozumienie z Iranem nie zostało jeszcze



FOT. JACQUELYN MARTIN/AP/EAST NEWS

Trump zapowiedział w niedzielę, że amerykańska blokada irańskich portów będzie utrzymana do zawarcia porozumienia z Teheranem

nawet w pełni wynegocjowane, więc nie należy słuchać frajerów, którzy je krytykują - oświadczył w niedzielę prezydent USA Donald Trump.

„Jeśli zawrę porozumienie z Iranem, będzie ono dobre i odpowiednie, a nie takie jak to zawarte przez (byłego prezydenta Baracka) Obamę, które dało Iranowi ogromne ilości GOTÓWKI i otwartą drogę do uzyskania broni jądrowej” - napisał Trump w serwisie Truth Social, odnosząc się do umowy z Iranem, z której wycofał się w czasie swojej pierwszej kadencji prezydenckiej.

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oznajmił z kolei tego dnia, że USA są gotowe, by rozpocząć poważne rozmowy o irańskim programie nuklearnym po otwarciu przez Iran cieśniny Ormuz.

- Nie da się załatwić sprawy nuklearnej w ciągu 72 godzin (...)

W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”.

- powiedział Rubio podczas wizyty w Indiach. - Cieśniny muszą być natychmiast otwarte i wtedy rozpoczniemy, na podstawie uzgodnionych parametrów, bardzo poważne rozmowy o wzbogaceniu, o wysoce wzbogaconym uranie i o ich obietnicy dotyczącej tego, że nigdy nie będą mieć broni jądrowej - dodał szef dyplomacji USA.

Cytowana przez portal Deutsche Welle Dania Thayer z waszyngtońskiego think tanku Gulf International Forum uważa, że Iran dąży do hegemonii w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego. W perspektywie długoterminowej Iran będzie dążył do „odwrócenia porządku regionalnego na swoją korzyść”. Jej zdaniem polegałoby to na skłonieniu krajów arabskich do usunięcia USA z Zatoki Perskiej i objęciu regionu irańskim systemem bezpieczeństwa.

David Petraeus - b. dyrektor CIA - stwierdził w poniedziałkowej rozmowie ze stacją CNBC, że negocjowane obecnie wstępne porozumienie pokojowe z Teheranem powinno doprowadzić do otwarcia cieśniny bez żadnych warunków, tak by Iran nie mógł ani kontrolować ruchu statków (wielokrotnie zapowiadał m.in., że nie będzie przepuszczał jednostek należących do USA, Izraela ani ich sojuszników - PAP), ani pobierać opłat, ani też grozić zamknięciem cieśniny w przyszłości, a „wydaje się, że może to być realne” - dodał. PAP

Papież Leon XIV: „Trzeba rozbroić sztuczną inteligencję i bronić człowieczeństwa”

oprac. Anna Nagel
Watykan

Pierwsza encyklika papieża Leona XIV „Magnifica humanitas” („Wspaniałe człowieczeństwo”) została opublikowana wczoraj. Dokument jest refleksją nad miejscem człowieka w erze cyfrowej.

Opublikowany 25 maja dokument papież podpisał 15 maja, dokładnie w 135. rocznicę ogłoszenia Rerum Novarum Leona XIII. Wzorem swojego poprzednika Leon XIV napisał encyklikę społeczną poświęconą jednemu z głównych wyzwań współczesności.

Dokument otwierają następujące słowa: „Wspaniałe człowieczeństwo stworzone przez Boga staje dziś wobec decydującego wyboru: wznieść nową wieżę Babel albo budować mia-



FOT. VATICAN NEWS

Papież podpisuje encyklikę „Magnifica humanitas”

sto, w którym Bóg i ludzkość zamieszkują razem”.

Dodał, że „nad każdą jednak epoką wisi ryzyko budowania świata nieludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego”.

Wyjaśnił następnie: „Pragniemy wejść w dialog ze

wszystkimi mężczyznami i kobietami naszych czasów, z którymi dzielimy doświadczenia, pytania i dążenia ludzkości”.

Leon XIV zaznaczył, że „w ostatnich latach staje się coraz bardziej oczywiste, jak szybko i jak głęboko cyfryzacja, sztuczna inteligencja i robotyka przekształcają nasz świat”. „Techniki samej w sobie nie należy uważać za siłę przeciwną osobie ludzkiej; przeciwnie, jest ona od samego początku wpisana w nasze dzieje jako działalność głęboko ludzka, związana z autonomią i wolnością człowieka” - zaznaczył.

Papież stwierdził, że „dziś jednak stajemy wobec nowej sytuacji, w której potęga i wszechobecność rodzących się technologii wnikają w tkankę codzienności, kształtują procesy decyzyjne i głęboko oddziałują na wyobraźnię zbiorową”.

Jak zauważył, nowe technologie otwierają horyzont rozciągający się w kierunkach, których nie można w pełni przewidzieć i dlatego trudno jest ocenić ich wpływ i długofalowe skutki dla godności osoby i dobra wspólnego.

Zdaniem papieża nie można uważać AI za neutralną moralnie. Leon XIV zaznaczył, że należy „rozbroić AI, to znaczy wywracać ją z logiki zbrojnej rywalizacji, która dzisiaj nie jest już wyłącznie militarna, lecz także ekonomiczna i poznawcza. Jest to wyścig do stworzenia najsprawniejszego algorytmu i najszerszego zbioru danych po to, by utrwalić przewagę geopolityczną lub handlową nad wszystkimi innymi. Rozbroić znaczy zerwać tę równowagę między potęgą techniczną a prawem do rządzenia”. PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,90

JEN
100 JPY

2,28

DANE WG NBP Z DNIA 25.05.2026, G. 12:00

STREFA AGRO / ŻYWNOSĆ POLSKIE SZYNKA I SER RUSZYŁY NA PODBÓJ TOKIO, MONTREALU I MAROKA

Szansy szuka aż 500 firm

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. W Indiach podrabiają nasze ogórki i sprzedają w Kanadzie. - Określenie „polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości - przekonuje Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Sprawdzamy z nim, jak idzie podbój świata żywnością znad Wisły.

Rynek europejski nie jest już tak pojemny, jak dawniej i ministerstwo wraz z KOWR-em szukają nowych kierunków dla naszych produktów rolnospożywczych. Jak ten proces wygląda od kuchni?

Jan Szopiński, zastępca dyrektora generalnego KOWR: - Pomimo tego, że eksport polskiej żywności do krajów Unii Europejskiej to przeszło 75% wartości polskiego eksportu, to z perspektywy sektora rolnospożywczego nie możemy sobie pozwolić na wyłączne koncentrowanie się na jednym kierunku. Jest konieczna stała dywersyfikacja sprzedaży, aby potencjalne perturbacje u jednego dużego odbiorcy nie zachwiały sytuacją całego sektora. Dlatego też Polska prowadzi systematyczną promocję swojej żywności na 28 najważniejszych imprezach targowych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych - od International Green Week w Berlinie, przez SIAL w Paryżu, aż po SIAL Canada w Montrealu czy Foodex Japan w Tokio. Chciałbym jednak podkreślić, że wybór tych kierunków to nie efekt arbitralnej decyzji urzędniczej. Każdorazowo bazujemy na analizie danych handlowych, dynamice eksportu oraz sygnałach płynących od samych przedsiębiorców. Na każdej imprezie targowej towarzyszy nam grupa polskich firm prezentujących swoje wyroby na polskim stoisku narodowym. Jako Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa organizu-

jemy tę przestrzeń, zapewniamy jej profesjonalną aranżację oraz zapraszamy do niej najlepsze przedsiębiorstwa, które wyrażą gotowość do ekspansji zagranicznej. Co jest istotne, zależy nam na firmach, które są realnie zainteresowane rozwojem sprzedaży na konkretnym rynku, gdyż udział wiąże się ze współfinansowaniem kosztów prezentacji - przedsiębiorcy partycypują w wydatkach, co stanowi naturalny mechanizm selekcji i gwarantuje, że na targi jedzą firmy faktycznie zaangażowane. Cały proces poprzedzamy cyklem webinarów organizowanych z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Podczas tych spotkań szczegółowo omawiamy dotychczasową wymianę handlową z danym państwem, identyfikujemy konkretne kategorie produktowe o najwyższym potencjale, wskazujemy na ułatwienia i bariery regulacyjne oraz przekazujemy kontakty do lokalnych importerów, dystrybutorów i placówek dyplomatycznych. To element, który wyraźnie odróżnia polskie podejście od wielu innych krajów - nie wysyłamy firm na targi „w ciemno”, lecz wyposażamy je w narzędzia analityczne i kontaktyowe jeszcze przed wyjazdem.

Chętnych firmy jest wystarczająco dużo?

- Zainteresowanie jest bardzo duże i rok do roku rośnie. W 2025 r. w działaniach KOWR wzięło udział przeszło 500 przedsiębiorców. Przykładowo, na targach Foodex w Tokio prezentowało się aż 38 polskich firm - to liczba naprawdę znacząca, jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość geograficzną, złożoność regulacyjną rynku japońskiego oraz wymagania sanitarne, które stawia ten kraj. Z kolei w Montrealu gościliśmy ostatnio 10 firm, ale warto zauważyć, że polski eksport rolnospożywczy do Kanady opiewa na kwotę blisko 143 milionów euro rocznie. To istotna suma, choć w skali całego polskiego eksportu rolnospożywczego, który osiągnął poziom 58,4 miliardów euro, wciąż widzimy bardzo duży potencjał wzrostowy. Strategia



Polskie stoisko na międzynarodowych targach żywności

jest jasna: nawet jeśli pojedynczy rynek stanowi relatywnie niewielki udział w naszym eksporcie ogółem, to konsekwentna praca na kilkudziesięciu rynkach jednocześnie przynosi efekt skali. Jeśli w każdym z tych krajów odnotujemy choćby dziesięcioprocentowy wzrost, łączny efekt będzie spektakularny. To właśnie filozofia dywersyfikacji, która czyni polski eksport odporniejszym na wstrząsy na poszczególnych rynkach.

Wspomniał pan, że przedsiębiorcy chętnie uczestniczą z KOWR w targach. Czy nasze marki są już wystarczająco silne? Często stawia się im przecież zarzut niskiej rozpoznawalności na świecie.

- Stawianie zarzutów, że polskie marki mają słabą rozpoznawalność na świecie w sytuacji, gdy w wielu kategoriach produktów jesteśmy europejskim liderem w produkcji i eksporcie, świadczy o mocnej nieznomości aktualnych realiów handlu i produkcji żywności. Większość krytyki odnosi się przede wszystkim do porównania rozpoznawalności marek globalnych, należących do międzynarodowych koncernów z rozpoznawalnością polskich marek wytwarzanych przez firmy działające w Polsce z polskim kapitałem. Nie da się porównać skali działalności i skali nakładów finansowych pomiędzy tymi markami, ale z drugiej strony polscy producenci znakomicie odnajdują się w global-

nym handlu żywnością, oferując bezpieczny i wysokiej jakości produkt, który można znaleźć na wielu półkach sklepowych na świecie. Polskie produkty kojarzone i rozpoznawalne są na poziomie powiązania kategorii produktowej z miejscem wytworzenia i w efekcie polskie jabłka są pożytywnie odbierane w Egipcie, a ich eksport do tego kraju stale rośnie. Polskie mleko i wyroby mleczarskie są jednoznacznie pozytywnie kojarzone w Korei Południowej, gdzie jesteśmy liderem tej kategorii produktowej, a w Kanadzie większość indyków spożywana na kanadyjskie święto dziękczynienia pochodzi z Polski. W mojej ocenie o rozpoznawalności polskich produktów najlepiej świadczy chęć podszywania się pod produkty kojarzone jednoznacznie z Polską.

Czyli jesteście już marką, którą warto podrabiać?

- Paradoksalnie - tak, i jest to poniekąd dowód naszego sukcesu. Sam widziałem to na własne oczy w Montrealu. W jednej z tamtejszych sieci handlowych podczas sprawdzania obecności polskich produktów na półkach, znaleźliśmy słoik z wyraźnym napisem „polskie ogórki”. Jednak gdy go odwróciliśmy, okazało się, że został wyprodukowany w Indiach. Na etykiecie widniało polskie sformułowanie - nie angielski odpowiednik, lecz dokładnie te słowa po polsku. To wyraźnie świadczy o tym, że określenie

„polski” w kontekście żywności ma w świecie realną wartość rynkową i jest traktowane jako gwarancja jakości. Tego typu sytuacje powinny mobilizować nas do jeszcze intensywniejszych działań na rzecz ochrony polskich oznaczeń geograficznych i nazw tradycyjnych.

Spójrzmy z drugiej strony: czy mamy jeszcze jakieś zaległości? Jest coś, co podpatrujemy u innych światowych marek?

- W kwestii konkretnych metod nadrobienia dystansu technologicznego musielibyśmy wypowiedzieć się sami producenci - to oni najlepiej znają swoje branże i wyzwania konkurencyjne. Choć w naszej ocenie dzięki ogromnej absorpcji środków unijnych zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po 2004 r. branża spożywcza w Polsce dokonała ogromnego skoku technologicznego, dzięki któremu możliwy jest obserwowany skokowy wzrost eksportu. Pamiętajmy, że polski eksport żywności od 2004 r. wzrósł 11-krotnie. Ciekawe jest to, że polskie firmy chcą działać na rynkach światowych nie tylko jako eksporterzy produktów wytwarzanych w Polsce, ale również coraz więcej polskich firm podejmuje odważne decyzje o bezpośredniej obecności produkcyjnej za granicą. M.in. jedna z czołowych polskich firm z branży mleczarskiej posiada oddział produkcyjny w Maroku. Podobne przykłady widać również w branży słodczy. Jak widać,

najwięksi polscy gracze mogą sobie pozwolić na tego typu inwestycje zagraniczne, co stopniowo zmienia percepcję polskiego sektora spożywczego na świecie. Na koniec chciałbym dodać, że oprócz działań własnych prowadzonych bezpośrednio przez KOWR, intensywnie współpracujemy z organizacjami producentów i przetwórców, którzy korzystając ze środków Unii Europejskiej czy funduszy promocji, prowadzą szereg dodatkowych działań marketingowych wspierających zarówno eksport polskiej żywności, ale również konsumpcję wewnętrzną w Polsce. Od przeszło 16 lat ze środków funduszy promocji, corocznie realizowanych jest przeszło 200 różnych projektów, z których część stanowią działania mające na celu zwiększenie eksportu polskiej żywności na rynki zagraniczne. Także Wspólna Polityka Rolna UE wspiera działalność promocyjną i informacyjną prowadzoną w sektorze rolnospożywczym. Programy mogą być realizowane odrębnie na rynku unijnym lub na rynkach krajów spoza UE. Od akcesji Polski do UE do końca 2024 r. Komisja Europejska zatwierdziła, a organizacje branżowe i/lub międzybranżowe w Polsce zawarły umowy o udzielenie dotacji na realizację 54 polskich programów informacyjnych i/lub promocyjnych o łącznym budżecie 150,6 mln EUR. Kolejnym elementem wspierającym eksport polskiej żywności jest wspólny projekt KOWR oraz Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH), którego celem jest zwiększenie eksportu polskich produktów rolnospożywczych na perspektywiczne rynki docelowe. 9 ekspertów rolnospożywczych, będzie realizować zadania na rzecz polskiego sektora rolnospożywczego na rynkach: Arabii Saudyjskiej, Brazylii (z możliwością działań w Argentynie), Japonii, Korei Południowej, Niemiec, Nigerii (przy możliwej aktywności w krajach Afryki Wschodniej), Singapuru (z perspektywą realizacji zadań w Indonezji, Malezji i Tajlandii), USA oraz Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. ©

Mamy silną gospodarkę i słabą giełdę

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

To jeden z największych paradoksów polskiej transformacji. Gospodarka rosła jak szalona, ale giełda utknęła w miejscu. Polacy pracowali coraz wydajniej, eksport bił rekordy, konsumpcja eksplodowała, lecz miliardy złotych zysków zamiast budować siłę warszawskiej giełdy zasilają konta zagranicznych akcjonariuszy.

W tym samym czasie państwo najpierw rozmontowało najważniejsze źródło kapitału dla GPW, a potem stworzyło system, który premiuje inwestowanie w mieszkania zamiast w polskie firmy. Efekt? Polska stała się krajem szybkiego wzrostu gospodarczego, ale słabego krajowego kapitalizmu.

Nadwiślański paradoks

Polska gospodarka przez ostatnie dekady rozwijała się znacznie szybciej niż większość państw świata. Wzrost PKB należał do najwyższych w Unii Europejskiej, kraj uniknął recesji po kryzysie finansowym z 2008 roku, rosły wynagrodzenia, eksport i poziom życia. Można by więc intuicyjnie oczekiwać, że równie dynamicznie będzie zachowywała się warszawska giełda. Problem polega na tym, że przez dużą część ostatnich kilkunastu lat tak się nie działo. Na tym polega paradoks naszego modelu rozwoju: rozwijająca się gospodarka i giełda, która stoi.

Skupmy się na indeksie WIG20, bo to indeks skupiający 20 największych i najbardziej płynnych spółek notowanych w Polsce, uznawany za główny barometr rodzimego rynku akcji. Odpowiada on za zdecydowaną większość wartości warszawskiej giełdy. W zależności od sposobu liczenia i momentu rynkowego jest to około 75 proc. kapitalizacji całego rynku GPW oraz około 80 proc. obrotów giełdy.

Po kryzysie finansowym z 2008 roku Polska gospodarka nadal rosła relatywnie szybko, ale warszawski parkiet wszedł w okres wieloletniej stagnacji. Szczególnie widoczne było to w przypadku WIG20, który od 18 lat nie jest w stanie wrócić do rekordów osiągniętych przed globalnym kryzysem finansowym.

Powodów jest kilka. Bardzo duże znaczenie miał demontaż OFE, które wcześniej stanowiły jedno z najważniejszych źródeł długoterminowego kapitału dla rynku akcji. Istotny jest także fakt, że polscy pracownicy wypracowują nad Wisłą ogromne zyski, które potem są transferowane do zachodnich spółek. Ważny jest także brak zaufania

do giełdy w ogóle, które to idzie ręką w rękę z bardzo polską cechą: rządzą inwestowania w tzw. „betonowe złoto”, czyli nieruchomości.

Mamy do czynienia z prawdziwym rozdźwiękiem między sukcesem polskiej gospodarki a historią GPW. Polska rosła gospodarczo szybciej niż wiele państw Zachodu, ale warszawska giełda nie dawała inwestorom równie spektakularnych rezultatów jak zachodnie rynki rozwijające się dużo wolniej. Oto dlaczego.

Polska gospodarka rośnie, ale wartość przechwytywać zagraniczne spółki

Jednym z najważniejszych powodów rozdźwięku między wzrostem polskiej gospodarki a relatywnie słabym zachowaniem warszawskiej giełdy jest struktura własności polskiej gospodarki. Polska przez ostatnie trzy dekady stała się jednym z największych centrów produkcyjnych i usługowych Europy, ale znaczna część wartości wypracowywanej przez polskich pracowników trafia nie do krajowego rynku kapitałowego, lecz do zagranicznych właścicieli firm. Według analiz PKO BP firmy kontrolowane z zagranicy odpowiadały za ponad 38 proc. wartości dodanej brutto wytwarzanej w Polsce. Dla porównania w Niemczech ten udział wynosi 17 proc., a we Francji 15 proc.

Dominują inwestorzy z Niemiec, Holandii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Zagraniczny kapitał kontroluje dużą część sektora handlu, przemysłu motoryzacyjnego, bankowości, logistyki czy nowoczesnych usług biznesowych.

Problem polega na tym, że zyski generowane przez polskich pracowników bardzo często nie budują kapitalizacji GPW. Dobrym przykładem jest handel detaliczny. Polacy codziennie zostawiają miliardy złotych w dyskontach i sieciach handlowych, ale największe korzyści z tego wzrostu konsumują akcjonariusze zagranicznych koncernów. Biedronka należy do portugalskiego Jeronimo Martins notowanego w Lizbonie, Lidl do niemieckiej Schwarz Gruppe, a Carrefour do francuskiego Carrefour SA notowanego w Paryżu. W efekcie wzrost polskiej konsumpcji podbija wyceny giełd zagranicznych, a nie warszawskiej.

Podobnie wygląda sytuacja w sektorze przemysłowym. Polska jest jednym z największych producentów AGD w Europie oraz ważnym ogniwem europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. Według danych Eurostatu Polska odpowiada za około 40 proc. produkcji AGD



FOT. ADAM JANKOWSKI

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce

w Unii Europejskiej. Tyle że większość największych fabryk należy do zagranicznych koncernów, takich jak Whirlpool czy Electrolux. Z punktu widzenia PKB to sukces Polski. Z punktu widzenia rynku kapitałowego – sukces akcjonariuszy zagranicznych spółek.

Widać to również w przepływach dochodów za granicę. Według danych Narodowego Banku Polskiego dochody zagranicznych inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji w Polsce wyniosły w 2025 r. około 154 mld zł.

To właśnie dlatego wzrost polskiej gospodarki nie przekłada się automatycznie na wzrost warszawskiej giełdy. Polska produkuje coraz więcej, eksportuje coraz więcej i konsumuje coraz więcej, ale bardzo duża część przedsiębiorstw korzystających na tym wzroście nie jest notowana na GPW. Polscy pracownicy zwiększają wartość zachodnich indeksów giełdowych znacznie bardziej, niż zwiększają wartość warszawskiego parkietu.

W praktyce oznacza to, że Polska stworzyła model gospodarczy skuteczny pod względem wzrostu PKB, ale mniej skuteczny pod względem budowy własnego kapitału finansowego. To różnica fundamentalna. Korea Południowa czy Tajwan rozwijały gospodarkę równolegle z budową silnych krajowych korporacji giełdowych. Polska natomiast przez lata rozwijała się przede wszystkim jako miejsce produkcji i konsumpcji dla międzynarodowego kapitału.

OFE miały stworzyć podstawy silnej giełdy. Państwo to zniszczyło

Drugim fundamentalnym powodem słabości warszawskiej giełdy był demontaż Otwartych Funduszy Emerytalnych. Przez wiele lat OFE stanowiły najważniejsze źródło długotermino-

wego kapitału dla GPW i de facto pełniły rolę stabilizatora całego rynku.

Samo to, że OFE nadal posiadają około 20 proc. kapitalizacji GPW, nie oznacza jeszcze, że ich demontaż nie osłabił giełdy. Kluczowa jest różnica między posiadaniem aktywów a stałym dopływem nowego kapitału. Przed reformami OFE działały jak ogromny mechanizm regularnie pompujący pieniądze na rynek akcji. Co miesiąc miliony pracowników przekazywały część składki emerytalnej do funduszy, a te musiały inwestować znaczną część środków na giełdzie. Tworzyło to automatyczny i przewidywalny popyt na akcje, który przez lata wspierał wzrost wycen, płynność rynku i rozwój GPW.

Po reformach z lat 2011-2014 ten mechanizm został w dużej mierze zatrzymany. OFE zachowały duże portfele akcji, dlatego nadal mają wysoki udział w kapitalizacji giełdy, ale przestały być źródłem porównywalnego napływu nowych pieniędzy. Z aktywnego silnika napędzającego rynek stały się przede wszystkim dużym posiadaczem już istniejących aktywów.

W szczytowym okresie OFE były jednymi z największych inwestorów instytucjonalnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Znacząca część tych środków była lokowana właśnie w akcjach notowanych na warszawskiej giełdzie. To był ogromny zastrzyk gotówki.

System miał stworzyć coś znacznie ważniejszego niż tylko dodatkowy filar emerytalny. Miał budować polski kapitał. Regularne składki milionów pracowników trafiały na rynek akcji, zwiększały płynność giełdy i tworzyły naturalny popyt na akcje krajowych przedsiębiorstw. W praktyce OFE były jednym z najważniejszych powodów dynamicznego rozwoju GPW po 2000 roku.

Punkt zwrotny nastąpił w latach 2011-2014. Najpierw ograniczono część składki przekazywanej do OFE, a następnie przeprowadzono transfer obligacyjnej części aktywów do ZUS. W lutym 2014 roku państwo przejęło aktywa OFE o wartości około 153 mld zł. I tu zakończyła się historia.

Dla rynku kapitałowego był to potężny cios psychologiczny i finansowy. Inwestorzy otrzymali jasny sygnał: państwo może w każdej chwili zmienić zasady gry. Z perspektywy przeciętnej obywatela OFE stały się symbolem niestabilności systemu emerytalnego, nawet jeśli ekonomiczna ocena reformy pozostaje bardziej skomplikowana.

Skutki były długofalowe. Warszawska giełda utraciła część stabilnego krajowego kapitału instytucjonalnego. Zmniejszyła się płynność rynku, a inwestorzy zagraniczni zaczęli traktować Polskę jako rynek bardziej ryzykowny politycznie. W kolejnych latach GPW coraz wyraźniej odstawała od giełd europejskich i znacznej części rynków rozwijających się.

Paradoks polega na tym, że państwo najpierw przez lata budowało kulturę inwestowania emerytalnego i akcjonariatu obywatelskiego, a następnie samo podważyło wiarygodność tego modelu. Efekty tej decyzji są widoczne do dziś w postaci niskiego zaufania do długoterminowego inwestowania na rynku kapitałowym.

Polacy wolą mieszkania niż akcje. Państwo samo wzmacnia tę logikę

Polska pozostaje jednym z krajów Europy o najniższym poziomie uczestnictwa obywateli w rynku akcji. Według różnych szacunków w akcje inwestuje około 5 proc. społeczeństwa. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych odsetek ten przekracza 50 proc., a w Wielkiej Brytanii około 30 proc. Dla Francji i Niemiec wynosi 15 proc.

Jednocześnie Polacy należą do narodów najbardziej przywiązanych do nieruchomości. Według danych Eurostatu ponad 86 proc. Polaków mieszka we własnych mieszkaniach lub domach, co jest jednym z najwyższych wyników w Unii Europejskiej. Nieruchomości stały się nad Wisłą podstawowym sposobem budowania majątku i zabezpieczenia finansowego.

Nie chodzi wyłącznie o kwestie kulturowe. Państwo od lat tworzy system podatkowy, który bardzo silnie premiuje inwestowanie w mieszkania względem inwestowania na rynku kapitałowym.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest brak podatku od zys-

sków ze sprzedaży nieruchomości po upływie pięciu lat od zakupu. Oznacza to, że inwestor może sprzedać mieszkanie z dużym zyskiem i nie zapłacić od tego podatku dochodowego. Tymczasem inwestor giełdowy musi zapłacić 19-procentowy podatek Belki praktycznie od każdego zysku kapitałowego, w tym od obligacji, lokat czy dywidend.

W praktyce państwo wysła więc obywatelom bardzo wyraźny sygnał ekonomiczny. Kapitał ulokowany w mieszkaniach jest traktowany preferencyjnie, natomiast kapitał inwestowany na rynku finansowym pozostaje obciążony podatkiem. To nie jest neutralny system. To aktywna zachęta do kierowania oszczędności w nieruchomości zamiast na giełdę.

Efekty są ogromne. Niemcy trzymają około 45 proc. swojego kapitału w nieruchomościach, Holendrzy 50 proc., Duńczycy 40 proc., Szwedzi 45 proc., a Polacy... 80 proc.

To z kolei niesie za sobą poważne konsekwencje dla cen mieszkań i ogranicza rozwój krajowego rynku kapitałowego. Giełda potrzebuje masowego udziału krajowych inwestorów indywidualnych oraz stabilnego napływu krajowego kapitału. W Polsce ogromna część oszczędności zamiast finansować rozwój przedsiębiorstw trafia w beton, podbijając ceny mieszkań i wzmacniając kolejne bańki na rynku nieruchomości.

Im dalej, tym ciemniej

W długim terminie ten model może jednak zacząć napotykać jeszcze poważniejsze ograniczenia. Gospodarka oparta głównie na taniej produkcji dla zagranicznych koncernów, rynku nieruchomości i konsumpcji finansowanej przez kapitał zewnętrzny dobrze sprawdziła się na etapie nadrabiania dystansu wobec Zachodu. Znacznie gorzej sprawdziła się jednak wtedy, gdy kraj chce przejść do ligi państw naprawdę bogatych i budujących własne centra finansowej siły.

Bez silnego rynku kapitałowego trudniej finansować innowacyjne firmy, tworzyć globalne marki i zatrzymywać krajowe oszczędności w polskiej gospodarce. Polska nadal może rosnąć szybciej niż Europa Zachodnia, ale jeśli nie stworzy warunków do akumulacji krajowego kapitału, coraz większa część owoców tego wzrostu będzie nadal podbijać wartość zagranicznych indeksów giełdowych zamiast warszawskiego parkietu. Prawdziwe pytanie na kolejne dekady brzmi więc nie tylko: jak szybko będzie rosło polskie PKB, ale także kto będzie właścicielem bogactwa tworzonego nad Wisłą. ©

Rodzinny potentat ma nowy plan działania

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Produkty z Azji są lepsze jakościowo niż jeszcze kilka lat temu, ale my nadal mamy lepszą technologię, większą elastyczność i zapewniamy ciągłość dostaw - mówi Strefie Biznesu Joanna Klimas z Klimas Wkręt-met.

Jej zdaniem polska branża budowlana i stolarki otworowej wchodzi dziś w okres nowych szans, mimo trudnego otoczenia rynkowego.

Branża w okresie ciągłej zmiany
Joanna Klimas, doradca zarządu ds. Rozwoju Strategicznego w Klimas Wkręt-met, w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl przyznaje, że ostatnie lata były dla sektora wyjątkowo wymagające, ale jednocześnie przyniosły trwałe przyzwyczajenie do zmienności.
- Uważam, że przed nami jest na pewno trudny okres i za nami jest trudny okres, nie ma co ukrywać. Ostatnie lata pokazują nam jednak, że zmiana naprawdę jest codziennością. Widzę jednak ten powiew optymizmu, że pozytywne okresy idą szczególnie dla



FOT. 123RF

branży, która jest bardzo silna w Polsce i bardzo silna również poza rynkiem polskim - podkreśla.
Jak zaznacza, kluczowym czynnikiem pozostaje sytuacja gospodarcza i tempo realizacji inwestycji budowlanych. - Obserwujemy ilość wydanych pozwoleń na budowy, które jeszcze się nie rozpoczęły, ale widzimy, że te inwestycje zaczynają ruszać i właśnie w tym upatruję wzrostu - mówi Klimas.
Jednocześnie zaznacza, że firma nie ogranicza się wyłącznie do rynku krajowego, dostrzegając wyraźne różnice w dynamice poszczególnych regionów Europy i świata. - Nie patrzymy tylko na rynek polski. Możemy też patrzeć na rynki zagraniczne, gdzie sytuacja budowlana jest inna i tam też możemy dopatrywać szans i okazji - wskazuje.

Skandynawia i Indie jako kierunki wzrostu
Wśród kluczowych kierunków ekspansji pojawiają się rynki skandynawskie, gdzie rozwija się budownictwo drewniane i niskoemisyjne.
- Na pewno dużą perspektywą patrzymy w rynkach szeroko nazwanych skandynawskich, dlatego że tam budownictwo drewniane dzisiaj jest pioniersko rozwijane. Powstają inwestycje całkowicie drewniane, wolnoemisyjne - mówi Joanna Klimas i jednocześnie dodaje, że to właśnie w tym segmencie firma widzi szczególnie przewagę konkurencyjną.
- Tam upatrujemy dużej szansy i tam też nasze produkty trafiają, bo drewno i to, co robimy w drewnie, możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderami - zaznacza.
Drugim ważnym kierunkiem są Indie, które, jak wskazuje, stanowią zupełnie inny rynek niż europejski. - To całkowicie inny klient, inna forma dystrybucji. Ale rozwijają się świetnie i tam jest duża siła na przyszłe lata - ocenia i podkreśla długoterminowy charakter tego rynku.
- Indie będą rosły jako gospodarka i będą się rozwijały do poziomu, w którym dziś jest Eu-

ropa, więc tam na pewno jest duży potencjał na rozwój naszej działalności - dodaje.
Firma rodzinna jako przewaga w ekspansji
Istotnym elementem działalności firmy, szczególnie na rynku indyjskim jest jej rodzinny charakter, który, jak się okazuje, ma znaczenie także w relacjach biznesowych.
- To było dla mnie troszkę zaskakujące. Bardzo cenię to, że jesteśmy firmą rodzinną i spotykając się na rynku indyjskim, okazało się, że to ma znaczenie dla decydentów i dystrybutorów - mówi Klimas. - Partnerzy biznesowi postrzegają taki model jako bardziej stabilny - dodaje.
- Oni bardzo szanują kulturę rodzinności. To jest dla nich gwarant długofalowości trwania przedsiębiorstwa, że to nie jest firma, która jutro może zniknąć albo się sprzedać, tylko stabilny partner biznesowy - podkreśla.
Firma rodzinna to jednak nie tylko przewaga w ekspansji, ale także codzienne wyzwania organizacyjne.
- Jak się prowadzi firmę rodzinną? To zawsze pytanie „to zależy”. Pracuję ze swoimi braćmi i rodzicami, mamy świetną komunikację, ale to wymaga

wielu rozmów i kompromisów - mówi i zaznacza, że, kluczowe jest rozdzielenie relacji rodzinnych i biznesowych.
- Potrafimy to oddzielać. Od poniedziałku do piątku jesteśmy w pracy, a w weekendy jesteśmy rodziną. I to naprawdę działa - zaznacza.
Jednocześnie przyznaje, że brak właściwego podejścia do sukcesji może stanowić poważne ryzyko dla firm rodzinnych. - W wielu przedsiębiorstwach emocje biorą górę i przez to sukcesje bywają nieudane, co niesie trudne konsekwencje dla firmy - ocenia.
Sukcesja wymaga lat przygotowań
Proces przekazywania firmy kolejnym pokoleniom, nie jest jednorazowym wydarzeniem, lecz długotrwałym procesem. - My od lat współpracujemy z Instytutem Biznesu Rodzinnego z Poznania. To było dla nas pierwsze natchnienie i pierwsze sygnały, że trzeba o tym rozmawiać dużo wcześniej - mówi Klimas.
Jak podkreśla, kluczowe znaczenie ma odpowiedni moment rozpoczęcia rozmów o sukcesji. - Bardzo ważne jest, żeby o sytuacjach trudnych rozmawiać,

kiedy jest dobrze. Bo wtedy jesteśmy gotowi na czasy trudne, które mogą kiedyś nadejść - zaznacza.
Jednocześnie firma funkcjonuje w coraz bardziej wymagającym otoczeniu kadrowym i rynkowym.
- Widzimy, że zanikają specjaliści, rzemieślnicy, cieśle, operatorzy maszyn. To jedno z dużych wyzwań dla branży - wskazuje.
Nowa definicja przewagi
Jednym z kluczowych wyzwań pozostaje konkurencja z Azją, która w ostatnich latach znacząco zmieniła swój charakter.
- Konkurencja azjatycka była obecna od dawna. Kiedyś te produkty były bardzo złej jakości. Dzisiaj nie można tego powiedzieć - mówi Klimas i zaznacza, że nie jest to już rywalizacja oparta wyłącznie na cenie.
- To też są dobre produkty. Ale my nadal mamy lepszą technologię, większą precyzję i większą elastyczność - zaznacza.
Najważniejszym wyróżnikiem staje się jednak bezpieczeństwo dostaw. - My jesteśmy tutaj. Nie zerwiemy łańcucha dostaw dla naszych odbiorców, niezależnie od sytuacji geopolitycznej - podkreśla. ©©

DROBNE

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, kafelki, gładź

792715204

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011517120

Zieleń Miejska Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13 24h / 7 - 52 324 99 99 WŁASNE KREMATORIUM

0011529637

„Gdy siły słabną, śmierć jest wybawieniem”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24 maja 2026 r. odeszła od nas Nasza Ukochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

†

Anna Stelmaszyk

lat 91

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 28 maja 2026 r. (czwartek) o godzinie 10.30 (Różaniec 10.00) w kościele św. Krzyża na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.

Pograżona w smutku Rodzina

0011529235

„Żyłas dla nas i dla innych – kochaliśmy Cię wszyscy”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 maja 2026 r. zasnęła w Bogu nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia, Siostra i Ciocia

†

Halina Helman

lat 70

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona mszą świętą odprawiona zostanie w dniu 28.05.2026 r. (czwartek) o godzinie 12.45 na cmentarzu parafialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Rynkowskiej w Bydgoszczy.

Pograżona w smutku Rodzina

0011529242

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 maja 2026 r. odszedł od nas Kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

†

Ryszard Mrozik

lat 80

Pogrzeb poprzedzony mszą św. żałobną odbędzie się w czwartek 28 maja 2026 r. o godz. 12:00 na cmentarzu parafialnym przy ul. Zaświat 6 w Bydgoszczy.

Pograżona w smutku Rodzina

Dzięki tobie mam motywację, by budzić się rano i być lepszym człowiekiem. Bo mam dla kogo

Wojciech Szczęsny na Instagramie o swojej żonie Marinie Łuczenko z okazji dziesiątej rocznicy ślubu Fot. PPG



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 79

Dominika Serowska jest mocno osłabiona
Celebrytka wyładowała w szpitalu w minionym tygodniu. Wrzuciła na Instagram fotkę, na której widać wenflon w jej nadgarstku. Zdjęcie podpisała wymownie: „Tak się kończą konfrontacje”, czym nawiązała do odcinka specjalnego „Królowej przetrwania”. „Mocne osłabienie, jest troszkę lepiej, ale muszę się oszczędzać” – przekazała Serowska.



Mroczny rycerz TVN Fabuła, 20:00

Kolejna opowieść o Mrocznym Rycerzu, Batmanie, zwalczającym zło w mieście Gotham. Tym razem Batman musi zmierzyć się z niezwykle niebezpiecznym przeciwnikiem, Jokerem. Film został uznany za jeden z najlepszych obrazów opowiadających przygody Batmana. Heath Ledger, mimo że zmarł tragicznie po nakręceniu zdjęć, za rolę Jokera otrzymał pośmiertnie Oscara.

Justyna Steczkowska tańczyła na parkingu
Piosenkarka nagrała piosenkę ze Skolimem. W ramach jej promocji para udzieliła niedawno wspólnego wywiadu. Po opuszczeniu studia Polsatu uciegli sobie pogawędkę na parkingu. W pewnym momencie diwa zrzuciła płaszcz i zatańczyła w krwistoczerwonej sukience ze Skolimem zmysłowy taniec.

Blanka Lipińska chce się wysterylizować
Autorka powieści „365 dni” zapowiedziała, że chce poddać się zabiegowi sterylizacji. – Nie mogę stosować żadnej antykoncepcji. Jedyne, co mi zostaje, to jest to – powiedziała w Kozaczku. A w podcaście „Z bliska” dodała: W tym roku będę chciała pojechać do Czech, ponieważ polskie prawo, niestety, pozwala mężczyznom na wazektomię, legalną i tanio. A ja, żeby się wysterylizować, muszę (...) zapłacić za to 2000 euro. Dopiero wtedy mogę zrobić to legalnie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Fenomen Fogga TVP Polonia, 22:15
Film ukazujący sylwetkę Mieczysława Fogga, największej gwiazdy piosenki. Artysty, który przez dekady komunizmu był symbolem II Rzeczypospolitej. Jego kariera sceniczna trwała aż sześć dekad.

Koncert: Nie ma jak u mamy Polsat, 20:35
Z okazji Dnia Matki w Toruniu odbędzie się wyjątkowy koncert, podczas którego gwiazdy wystąpią na scenie w towarzystwie swoich mam. Pojawią się m.in.: Anna Wyszkonja, Pectus, Viki Gabor, Doda.

Joan Epic Drama, 21:00
Hrabstwo Kent, rok 1985. Joan O'Connell żyje w toksycznym związku z przestępcą. Postanawia uciec od partnera, aby zapewnić bezpieczeństwo 6-letniej córce. Kobieta ma wrodzony talent do kradzieży.

Poziamo:
3) największy z trzech statków Kolumba,
10) płonie w czasie igrzysk,
11) objaw żalu, smutku, czasem złości,
12) włoski, twardy ser dojrzewający,
14) miasto w województwie pomorskim,
15) zabieg oczyszczania krwi poza ustrojem,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) pani fachowo przygotowująca drinki klientom.,
23) pojazd konny z karabinem maszynowym,
27) dawne narzędzie kary, rodzaj przegięcia,
28) mały, wąski pasek drewna,
29) potocznie o oszuście, szachraju,
30) opłata wymuszana groźbą,
33) dawna futrzana czapka tatarska,
37) pośrednik handlowy na giełdzie,
38) nauka na wyższej uczelni,
39) belgijski koń pociągowy,
40) rosyjskie imię kobiece,
41) tajny wysłannik polityczny.

Pionowo:
1) mały chłopiec, brzdąc,
2) Val, aktor z filmu „Święty”,
3) broń używana w szermierce,
4) drobny gryzoń z rodziny chomikowatych,
5) grecka bogini nieszczęścia,
6) spotkanie zakochanej pary,
7) wielki poklask, owacja,
8) „Białe ...”, western z rolą

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz po swoje. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka rozmowa otworzy przed Tobą nowe możliwości i da spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy serca. Horoskop na dziś mówi, że uda Ci się również znaleźć chwilę na relaks.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że niespodziewana wiadomość poprawi humor i zachęci do działania w ważnej sprawie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10						11		
		12			13			
14						15		
				16	17		18	
19	20	21	22			23	24	25
				27				
28						29		
30	31	32				33	34	35
37								
39							40	
			41					

AUTOPROMOCJA 0010990296

Express
BYDGOSKI

w prenumeracie
z Tele Magazynem

52 511 94 64

TELEMACZYN

Gregory'ego Pecka,
9) hutniczy produkt odpadowy,
13) ptak drapieżny, orzeł przedni,
17) dobra ... warta złota,
18) autor rozpraw o moralności,
20) polski producent sprzętu AGD,
21) głowonóg morski dostarczający sepii,
22) środek użyźniający glebę,
24) lekceważy zasady i wartości,

25) niebiańskie wcielenie dobra,
26) urząd podległy biskupowi,
30) wielki ssak morski,
31) szosa równoległa do linii frontu,
32) opłata za naukę w szkole,
34) „... mariacki”, dzieło Wita Stwosza,
35) uznanie połączone z zachwytem,
36) młoda, nietolna kaczka.

ROZWIĄZANIE NR 78

K	W	I	G	A	S	W	I	A	T	E	K	K	T
O	K	R	E	G	B	D	K	O	T	A	G	O	
N	O	L	A	S	K	A	W	C	A	M	L	R	
C	I	Z	B	A	Y	O	N	I	E	M	I	E	
H	K	W	N	O	R	N	I	K	T	S	I		
A	T	A	L	A	N	T	A	D	A	M	A	S	Z
I	I	I	A	Z	E	R	O	T	I	I	L		
A	G	E	N	T	U	R	A	L	A	M	P	E	R
R	C	K											
K	A	S	Z	K									
O	U	R											
P	O	P	I	E	L								
Y	O	D											
T	E	R	M										
O	T	T	E	R	P	E	N	T	I	N	A	T	T

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty, a rozmowa z kimś ważnym poprawi Ci nastrój na długo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać trudny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że przyciągnie również uwagę ważnej osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokojny wieczór sprzyja refleksji. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobre słowa od bliskich dodadzą Ci energii.

SPORT

www.sportowy24.pl

Astoria czeka na pobudkę lidera. W piątym meczu wszystkie ręce na pokład!

Joachim Przybył, MZ
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Mamy 2:2 w finale I ligi po dwumeczu w Łodzi. Zwycięzcę serii Enea Abramczyk Astoria - ŁKS Łódź poznamy w środę w Bydgoszczy.

Przed niedzielnym starciem finałowym numer cztery w obu ekipach panowała pełna mobilizacja. Astoria mogła świętować awans do PLK, ŁKS walczył o piąty mecz w Bydgoszczy.

- Gram czwarte finały w swoim życiu w I lidze i powiedziałem chłopakom, że ci, którzy będą chcieli bardziej, to po prostu wygrają - mówił koszykarz Asty Marcin Nowakowski.

Woli walki nie brakowało po obu stronach, co było widać w pierwszej kwarcie. Astoria i ŁKS toczyły zaciętą walkę - najpierw z przewagą gości (po pierwszej kwarcie), a potem z niewielkim prowadzeniem gospodarzy (41:38 do przerwy).

Potem w grze podopiecznych Grzegorza Skiby coś się zacięło. Od trzeciej kwarty znacznie skuteczniejsi byli już miejscowi, którzy zbudowali sobie niezłą przewagę. A na początku czwartej kwarty zaliczyli punktową serię (7:1) i zupełnie odjechali bydgoszczanom.

Astoria nie zdołała zatrzymać szybkich ataków rywali, którzy w ten sposób zdobyli aż 26 punktów, zabrakło także lepszej skuteczności z dystansu (33 procent). Wciąż nieobecny w tej serii jest Martyce Kimbrough, który

tym razem miał 1/7 z gry i żadnej asysty, a w czterech meczach z ŁKS fatalne 7/34 z gry.

- Mój zespół pokazał charakter w najtrudniejszym momencie. W sobotę zabrakło nam skuteczności z gry i osobistych, ale gramy zespołowo, dokonaliśmy pewnych korekt i wygraliśmy. Druga kwarta była kluczowa, zaczęliśmy trafiać otwarte rzuty i wiedzieliśmy, że to jest właśnie to. Na początku meczu zagraliśmy nerwowo i za wolno, Karol Gruszecki trafiał trudne rzuty, ale w końcu udało nam się go zatrzymać - podsumował trener ŁKS Nikola Avramović.

- ŁKS stał pod ścianą i zagrał bardzo fizycznie. Na początku drugiej połowy straciliśmy swój rytm i pozwoliliśmy rywalom się rozpuścić. Mieliliśmy więcej strat niż asyst i to wiele mówi o przebiegu tego meczu - przyznał Karol Kamiński.

- Zabrakło nam trochę energii i skuteczności, zawiodł nas także rzut z dystansu, zbyt wiele było niecelnych wolnych. Myślę, że widowisko było godne finału, to równorzędne drużyny i teraz zdecydowanie o wszystkim piąty mecz - dodał trener Grzegorz Skiba.

Decydujący mecz w Bydgoszcz w środę o godz. 19.00.

ŁKS ŁÓDŹ - ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ 88:69 (15:20, 26:18, 21:13, 26:18)

ŁKS: Collins, Ponitka 20, Motylewski 3, Kulon 13, Lewandowski 11, Urban 2, Sewiół 2, Kolański 1, Carlos 20, Keller 1, Grudziński 12, Maczkowski 3. ASTORIA: Kamiński 20, Kilbrough 2, Andrzejewski 2, Gruszecki 12, Kemp 7, Kachelski, Chyliński 8, Ptak 2, Borkowski, Nowakowski 16. © P



Martyce Kimbrough w finałach gra dużo poniżej oczekiwań. Może piąty mecz będzie należał do niego

HOKEJ NA TRAWIE

Mnóstwo bramek i sukces Pomorzana Toruń

Po raz pierwszy w historii w Toruniu rozegrany został turniej Eurohockey Club Challenge. W rywalizacji wzięło osiem drużyn, ale gospodarze okazali się mało gościnni. Pomorzanie Rustico w grupie pokonał 5:2 Eagles HC z Gibraltaru, 9:2 walijskie Swansea HC i 13:2 szwedzki zespół Valhalla Landhockey Club. W finale torunianie ograli Hotsticks aż 12:2. Wojciech Rutkowski był najlepszym zawodnikiem i najlepszym strzelcem turnieju.



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

ŻUŻEL

U24 Ekstraliga na torze GKM

Dziś o g. 17 na torze w Grudziądzu odbędzie się turniej U24 Ekstraligi. W zawodach pojedają zespoły GKM, Sparty Wrocław, Stali Gorzów i Włókniarza Częstochowa. Młodzi torunianie walczyć będą w Lesznie.

KRÓTKO



FOT. ŁUKASZ SZALCOWSKI

PIŁKA NOŻNA

Olimpia Grudziądz dalej od bezpośredniego awansu

W 33. kolejce Betclit 2. Ligi biało-zieloni podejmowali Hutnik Kraków. Przystępując do meczu grudziądzanie wiedzieli, że zajmująca drugą lokatę Warta Poznań zremisowała 2:2 na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ i w przypadku wygranej zrównają się punktami z rywalem z Wielkopolski.

Tymczasem już w 2. min. Olimpia dała się zaskoczyć. Kacper Prusiński znalazł się sam przed Sebastianem Sobolewskim i nie zmanował okazji. Pół godziny później do remisu doprowadził Kacper Jarzec. Nie minęło 60 sekund a rzut kamry wywalczył Bartosz Brzęk, który na gola zamienił Dominik Frelek.

Druga połowa mogła się zacząć kapitalnie dla gospodarzy. Frelek wywalczył jedenastkę. Oddał piłkę Tomaszowi Kaczmarkowi, a ten strzelił nad poręczką. Potem było wiele walki. Grudziądzanie mieli szansę na podwyższenie wyniku, ale ich nie wykorzystali. Na dodatek dali się zaskoczyć w doliczonym czasie gry.

Olimpia wciąż traci do Warty dwa „oczka” i ma gorszy bilans bezpośrednich meczów. To oznacza, że by awansować bezpośrednio do Betclit 1. Ligi biało-zieloni muszą wygrać na wyjeździe ze Świtem Szczecin, a poznański zespół przegrać u siebie z Resovią Rzeszów.

- Stworzyliśmy sobie wiele świetnych sytuacji do zdobycia trzeciej bramki. Niestety, nie wykorzystaliśmy ich i straciliśmy dwa punkty. Uważam jednak, że w ostatniej kolejce wszystko może się wydarzyć i nadal jesteśmy w walce o bezpośredni awans - przekonuje Artur Kosznicki, trener Olimpii. (dk)

OLIMPIA GRUDZIĄDZ - HUTNIK KRAKÓW 2:2 (2:1)

Bramki: Kacper Jarzec (33), Dominik Frelek (37) - Kacper Prusiński (2), Kacper Rzepka (90+2)

Olimpia: Sobolewski - Stolic, Zbićka, Czajka (20. Ciupa), Brzęk (59. Kobryń) - Sewerzyński, Frelek, Fietz (71. Cichon) - Jarzec, Pawłowski (71. Mas), Kaczmarek (71. Siemaszko)

Zawisza zna już większość rywali w Betclit 2. Lidze

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po 10 latach niebiesko-czarni wrócili na szczebel centralny. To oznacza rozgrywanie meczów w całej Polsce. Nie zabraknie bardzo dalekich wyjazdów i meczów przyjaźni.

Sezon 2015/2016 Zawisza zakończył na 5. miejscu w I lidze. Radosław Osuch, ówczesny właściciel klubu nie dopełnił jednak formalności i zespół nie otrzymał licencji na grę w tej klasie. Władze Stowarzyszenia Piłkarskiego z Krzysztofem Bessem na czele przy wsparciu najwierniejszych kibiców postanowili odbudować drużynę od podstaw.

Przez pięć lat nie musieli wyjeżdżać z województwa

Niebiesko-czarni rozpoczęli od Klasy B (ósmy poziom rozgrywkowy). Przez trzy sezony (wspomniana Klasa B, Klasa A i V liga) jeździli tylko po części województwa kujawsko-pomorskiego. Po awansie do IV ligi - przez dwa lata - poruszali się już po całym naszym regionie.

Potem była kolejna promocja i gra (5 sezonów) w III lidze, która jest podzielona na cztery grupy i każda obejmuje cztery województwa. Bydgoszczanie

grali z rywalami z pomorskiego, wielkopolskiego, zachodniopomorskiego i oczywiście województwa kujawsko-pomorskiego.

Będą mecze przyjaźni z GKS Tychy

Po dekadzie Zawisza na szczęście uciekł z piłkarskiego zaścianka i wrócił na szczebel centralny. Z kim walczyć będą niebiesko-czarni? Wszyscy rywale nie są jeszcze znani. W Betclit 2. Lidze obowiązuje bowiem wyjątkowo ciekawy system rozgrywek. Dwie czołowe ekipy awansują, cztery kolejne walczą w barażach o promocję. Cztery najgorsze drużyny spadają, zaś te z lokat 13-14 grają baraże o pozostanie.

Na dziś wiadomo, że Zawisza zagra ze Zniczem Pruszków, Górnikiem Łęczna i GKS Tychy. To zespoły, które opuściły Betclit 1. Ligę. Szczególnie mecze z „Tyskimi” zapowiadają się bardzo ciekawie bo kibice z obu miast przyjaźnią się. Kolejni rywale to Chojniczanka Chojnice, Hutnik Kraków i Rekord Bielsko-Biała - obecni II-ligowcy, którym nie grozi ani awans ani spadek.

Bydgoszczanie zmierzają się też na pewno z Legią II Warszawy, która zdominowała rozgrywki grupy 1 Betclit 3. Ligi. Na 99 procent znani są dwaj następni beniaminkowie.

Reszta stawki będzie znana po ostatniej kolejce i barażach

W walce o Betclit 1 Ligę liczą się wciąż Warta Poznań, Olimpia Grudziądz, Podbeskidzie Bielsko-Biała, Podhale Nowy Targ, Śląsk II Wrocław i Sandecja Nowy Sącz. Jedną z tych ekip awansuje bezpośrednio do Betclit 1. Ligi, druga po barażach, a cztery przegrane zespoły będą kolejnymi rywalami Zawiszy.

Czterej ostatni II-ligowcy na sezon 2026/2027 zostaną po wyłonieniu po ostatniej kolejce, a potem po dwustopniowych barażach o utrzymanie/awans. Pozostania w Betclit 2. Lidze nadal nie są pewni Świt Szczecin, Stal Stalowa Wola, Resovia Rzeszów, Sokół Kleczew i Zagłębie Sosnowiec.

Z kolei szanse na awans z Betclit 3. Ligi mają ŁKS Łomża, Warta Sieradz, Wikęd Luzino, Górnik Polkowice, KSZO Ostrowiec i Chelmsianka Chelm. © P



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W sezonie 2025/2026 Zawisza Bydgoszcz grał z GKS Tychy w Pucharze Polski. W następnym meczu przyjaźni odbędą się w ramach rozgrywek Betclit 2. Ligi